Nr. 235. Lwow Sobota dnia 12 Października 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe. **Biura administracyi:** ul. Kopernika l. 7 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z „**Tygodnikiem mód i powieści**" lub też z warszawskim tygodnikiem „**Ziarno**" i 12 tomami rocznie premii: kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 n. „ na prowincyi 9 „ 90 „

We Lwowie za odn senie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **We Lwowie**: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 3), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf., Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 9, Schalles Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII Stiftg. 4, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie**: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu**: C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal. (Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Odroczenie sejmu.

Jutro w sobotę będzie sesya sejmowa odroczoną do grudnia, w którym to czasie zbierze się dla ostatecznego uchwalenia sejmowej ordynacyi wyborczej. Kończąca się sesya, poniekąd zamykająca sześcioletni okres, była chwilami burzliwą — ale nie bezowocną. Stronnictwa radykalne — polskie i ruskie, pełne butnej otuchy, że czteroprzymiotnikowe prawo wyborcze według ich przekonania przyjść musi do panowania w kraju, a gdy przyjdzie, musi wprowadzić do sejmu, a następnie do rad powiatowych, do rad miejskich — aż do gminy wiejskiej reprezentantów proletaryatu, postępowały tak, jak gdyby już teraz były panami sejmu, jak gdyby stronnictwa narodowe i konserwatywne na prawdę popadły już w rozprzężenie zupełne i w rozkład!

Okazało się jednak, że tak nie jest. Te stronnictwa, które ponoszą odpowiedzialność za czynności sejmu - a dotąd nie są niemi stronnictwa radykalne — mogą z usprawiedliwionem zadowoleniem spoglądać na kończącą się czterotygodniową kampanię sejmową. Wytrawność polityczna i rozumnie pojęta karność obywatelska wzięły bowiem i tym razem w sejmie naszym górę nad polityką, której alfą i omegą jest schlebianie tłumom.

Jako tako załatwiono ustawę łowiecką — w komisyi i w pełnej izbie. Jest to ustawa i obszerna i niezmiernie trudna, bo najmniej połowa z jej dziewięćdziesięciu i kilku paragrafów nastręcza „platmormę" do mów agitacyjnych — do mówienia „przez okno" - nie do izby, ale do wyborców... To też ci posłowie, którzy — według trafnego wyrażenia posła Abrahamowicza, mają podwójne lico: inne dla sejmu, inne dla wyborców, użyli sobie na ustawie łowieckiej! Lecz sejm przetrwał szczęśliwie wszystkie te niezliczone mowy i poprawek powódź i załatwił ustawę łowiecką w drugiem i trzeciem czytaniu.

Drugą sprawą, załatwioną, jest zmiana regulaminu sejmowego w duchu wymagań teraźniejszych stosunków burzliwych. Celem tej reformy regulaminu jest zapewnić sejmowi możność pracy nawet wobec brutalnej opozycyi. To też nie dziw, że radykalne stronnictwa zawzięcie zwalczały ten projekt regulaminu, przeczuwając słusznie, iż tak zmieniony regulamin zepsuje im zabawę w przyszłych sejmach.

Najważniejsza z tych spraw, które stały w programie tegorocznej sesyi sejmowej, mianowicie reforma ordynacyi wyborczej, także zbliżyła się poważnie ku stanowczemu załatwieniu. Stronnictwa narodowe porozumiały się ze sobą co do kierowniczych zasad ustawy, jak niemniej także co do przyszłego podziału kraju na okręgi wyborcze przy wyborze posłów sejmowych, tak, że jest niemal pewność iż sejm w teraźniejszym jeszcze składzie reformę wyborczą uchwali. I dlatego też jutro nie będzie sejm jeszcze zamknięty, ale znowu tylko odroczony, a wydział krajowy otrzyma polecenie, ażeby według zasad przeprowadzonego kompromisu nowy projekt ustawy wyborczej opracował i na dodatkowej sesyi sejmu przedłożył.

Wiele pracy i zabiegów kosztowało przeprowadzenie kompromisu w sprawie tak zawiłej i tak niezmiernie drażliwej.

Lecz ostatecznie kompromis pomiędzy miarodajnemi czynnikami, jak zapewniają, stanął i kampanii sejmowej nie można już żadną miarą uważać za straconą. Owszem — zapisze się ona w dziejach kraju naszego trwale i chlubnie.

Nie wspominamy już o mnóstwie innych uchwał sejmowych, dotyczących spraw specyalnych. Sejm nasz należy stanowczo do najpracowitszych ciał parlamentarnych. Możnaby raczej uczynić mu zarzut, iż za wiele, to jest za szybko pracuje... Lecz nie może być inaczej, gdy czas nagli i gdy naglą nie cierpiące zwłoki potrzeby kraju.

Posłowie opuszczą jutro nasz gród, z dobrze zasłużonem uczuciem zadowolenia, iż nie darmo pracowali, nieraz istotnie z natężeniem.

Obostrzenia emigracyjne.

W Stanach zjednoczonych Ameryki północnej ujawia się od pewnego czasu coraz energiczniejsza opozycya przeciwko zwiększającemu się z rokiem każdym napływowi przybyszów ze starego świata i coraz liczniejsze odzywają się głosy, domagające się odpowiedniego ograniczenia tej imigracyi. Żądania te znalazły już swój wyraz w całym szeregu przepisów uchwalonych przez kongres waszyngtoński, a utrudniających wylądowanie w portach amerykańskich tak zw. „niepożądanych żywiołów" tj. osób niezdolnych do pracy lub karanych kryminalnie. Niezależnie od tego rząd amerykański wysłał w tym roku do Europy specyalną komisyę, która badała osobiście stosunki w krajach, z których rekrutują się przeważnie wychodźcy. Komisya ta, wróciwszy do Ameryki, zdała sprawę z wyników owej podróży.

Komisya podzieliła przy swej podróży informacyjnej Europę na dwie części, północną i południową, W pierwszej części pracom jej nie przeciwstawiły się żadne trudności. Emigranci z Anglii, Szkocyi i Irlandyi, oraz krajów skandynawskich nie należą do kategoryi „niepożądanych" asymilują się łatwo w w nowej swej ojczyźnie i zamieszają się w krótkim czasie w dzielnych obywateli amerykańskich. To samo powiedzieć można o emigracyach z Rzeszy niemieckiej. Główną działalność komisye rozwinęła w Europie południowej i wschodniej, we Włoszech, Austro-Węgrzech, Rosyi, Turcyi i innych krajach nadbałkańskich, zkąd rekrutują się przeważnie tak zwani „niepożądani" przybysze. Tutaj chodziło więc nietylko o zyskanie poparcia stanowiska odnośnych rządów w sprawie emigracyi, ale i o skłonienie tych rządów do zarządzenia środków, mających na celu ustanowienia pewnej kontroli państwowej nad emigrantami.

Rząd niemiecki, jak oświadcza komisya, jest zarówno z gospodarczych jak i wojskowych względów stanowczo przeciwny emigracyi. Niemcy uważają w obecnym stanie swego rozwoju za objaw wielce nie pożądany, że corocznie 30.000 do 40.000 osób, przeważnie w sile wieku, ginie wskutek emigracyi dla miejscowej produkcyi i obrony kraju. Rząd więc niemiecki przyrzekł podobno, że zajmie wobec dążeń amerykańskich w kierunku ograniczenia emigracyi przychylną postawę, z zastrzeżeniem jednak, że naturalna komunikacya pomiędzy obudwoma państwami nie poniesie żadnego uszczerbku.

We włoskich kołach rządowych zdania co do oportunizmu propozycyj amerykańskich, są podzielone. Odzywają się tam skargi na utratę około 25.000 wychodźców rocznie, co daje się dotkliwie we znaki zarówno krajowemu rolnictwu, jak i niektórym gałęziom przemysłu. Pewien równoważnik stanowi jednak to, że znaczna liczba wychodźców włoskich powraca na część roku do ojczyzny, oraz, że wszyscy emigranci włoscy lokują swe oszczędności w swych bankach ojczystych. Dodać do tego należy, że robotnik włoski zarabia w Ameryce w ciągu sześciu miesięcy więcej, niż we Włoszech w ciągu dwóch lat.

W Austro-Węgrzech władze spoglądają z niepokojem na emigracyę, wzrastającą z rokiem każdym i oświadczyły gotowość zarządzenia energiczniejszych środków sanitarnych oraz nie stawiania żadnych przeszkód Stanom Zjednoczonym w ich dążeniu do ograniczenia imigracyi.

Rząd rosyjski wreszcie przeszkadzać podobno nie myśli masowej emigracyi Polaków i żydów. Natomiast gotów jest ustanowić kontrolę nad emigrantami w tym kierunku, aby emigrowały wyłącznie jednostki zdrowe fizycznie.

Ogólne wrażenie, odniesione przez komisyę, streszcza się w przekonaniu, że Europa stawiać nie będzie zbyt energicznego oporu nowemu amerykańskiemu prawu, ograniczającemu imigracyę. Opozycya odezwać się jedynie może we Włoszech, ale i ten kraj nie odmówi swego współudziału, gdy chodzić będzie o wyłączenie z emigracyi żywiołów rzeczywiście nieodpowiednich.

Tak więc wszelkie prawdopodobieństwo zdaje się przemawiać za tem, że wkrótce już kongres waszyngtoński uchwali nowe prawo, bardziej jeszcze obostrzające dość surowe przepisy obecnie obowiązującej ustawy imigracyjnej.

W sprawie emigracyi do Sao Paulo komunikują ze źródeł urzędowych, że ciągle jeszcze doradzić jej nie można niezamożnym rolnikom. Wprawdzie poprawiły się stosunki pod względem pewności w wypłacaniu zarobków, jednakże austryackim wychodźcom trudno podołać pracy, jakiej tam się wymaga i emigrant nie może mieć nadziei tak obfitego zarobku, iżby z nakładanych oszczędności ugruntował sobie byt samoistny. Egzystencyę utrudniają oprócz drożyzny odmienna niż u nas żywność, choroby właściwe tamtejszemu klimatowi i t. d. Są to wyjątkowe wypadki, jeśli tej czy owej rodzinie emigrantów uda się po długich latach pracy uzbierać skromne oszczędności. Lepszej doli oczekiwać mogą wieśniacy, obdarzeni silnem zdrowiem, rodziną zdolną do pracy i małymi kapitałem, choćby jakichś 1.000 koron. Mogą oni czy to od rządu, czy też od prywatnych właścicieli każdego czasu otrzymać grunt w dobrem położeniu i pod możliwymi do przyjęcia warunkami, a przy pracy i skrzętności dojść nawet do dobrobytu. Nowa ustawa kolonizacyjna zapewnia im znaczne korzyści, a ponieważ grunta leżą głównie przy liniach kolejowych, zbyt więc produktów nie przedstawia trudności. Aby jednak wyjść na swojem, trzeba mieć obok drobnego kapitału żelazną siłę woli i wytrwałość.

Gen. konsulat w Nowym Jorku zwraca uwagę, że w Stanach Zjednoczonych Ameryki nie doręcza się adresatom oryginalnych przekazów pocztowych i że władze pocztowe nie dbają o ewentualne dopiski, wskazujące cel, w jakim pieniądze wysłano. Skutkiem tego otrzymują konsulaty nieraz pieniądze, o których nie wiadomo, jak mają być użyte. Konsulat zaleca więc, by drobne kwoty wysyłano znaczkami pocztowymi, a większe czekami krajowych banków na banki w Stanach Zjednoczonych, jedno i drugie zaś w zamkniętych, rekomendowanych listach ze wskazówką co do celu przesyłki.

Katolicka praca społeczna.

II.

Z Niemiec katolicki ruch społeczny przeniósł się do A u s t r y i. Zainicyował go w Wiedniu wygnaniec saski i konwertyta br. Vogelsang, który w Wiedniu zaczyna wydawać „Monatsschrift für christliche Socialreform". Redakcyę tego pisma po śmierci br. Vogelsanga obejmuje w r. 1880 ks. prof. Schleicher z Wiednia. W r. 1894 pismo zostaje przeniesionem do Bazylei i redagowanem w Fryburgu w Szwajcaryi. Przeprowadzeniem organizacyi katolickiej pracy społecznej na razie dla Dolnej Austryi zajmuje się obecny burmistrz miasta Wiednia dr Lueger, który obok Alojzego ks. Lichtensteina, ks. prof. Schleichera i dr. Weisskirchnera jest najwybitniejszym reprezentantem katolickiej pracy społecznej w Austryi.

W S z w a j c a r y i rozpoczyna się katolicki ruch społeczny od praktycznych kwestyj. W r. 1884 zostaje utworzony sekretaryat robotniczy, na którego czele stoi dzisiejszy gorliwy dyrektor dr. Greulich. Sekretaryat jest centralnem biurem dla robotników, udzielającem informacyi w sprawach robotniczych swym członkom, oraz przygotowującem materyał do praktycznych projektów ustawodawczych.

We W ł o s z e c h katolicka praca społeczna wywołaną została opłakanymi stosunkami agrarnymi. Zaniedbanie ochrony rolnictwa przed zamorską konkurencyą już za czasów starożytnych, oraz wydzierżawianie gruntów w parcelach spowodowało całkowite zniszczenie rolnictwa włoskiego. Aby zaradzić tej chronicznej kryzie agrarnej odbył się w r. 1895 katolicki kongres społeczny w Palerno di Campagna, gdzie uchwalono utworzenie rolniczych kas pożyczkowych. W Turynie powstaje z inicyatywy br. Ricci sekretaryat ludowy. Dla badania kwestyj społecznych powstaje osobne towarzystwo, które wydaje poważne czasopismo „Rivista delle scienze sociali". Po zatem istnieje jeszcze kilka innych pism, poświęconych wyłącznie katolickiej pracy społecznej, jak „Scuola cattolica", „Rasseigna Sociale", „Civilta" i inne.

W H i s z p a n i i biskupi kilkakrotnie zwracają uwagę w listach pasterskich na niechrześciańskie wyzyskiwanie robotników przez kapitalistów. W r. 1895 odbywa się w Terragonie kongres katolicki, którego jedna sekcya wyłącznie zajmowała się kwestyą pracy społecznej.

Katolicka praca społeczna w P o r t u g a l i i powstaje z inicyatywy nuncyusza Jacobiniego. Na międzynarodowym kongresie katolickim odbytym w r. 1895 w Lizbonie zostaje przyjęty wniosek domagający się ustawodawstwa krajowego w myśl encykliki Rerum novarum. Na czele akcyi staje dawniejszy minister dla spraw zagranicznych Enrique de Barros Gomes, pod którego kierunkiem katolicka praca społeczna pomyślnie się rozwija.

W A n g l i i datuje się ruch w katolickiej pracy społecznej od wystąpienia kardynała Manninga w r. 1889 podczas bezrobocia 250.000 robotników fabrycznych. W I r l a n d y i arcybiskup Dublina Walsch podejmuje obronę irlandzkich dzierżawców przeciw wyzyskowi ze strony angielskich lordów ziemskich. Dzięki stałym zabiegom kardynała Manninga powstaje liczna i poważna literatura o położeniu społecznem robotników i środkach zaradczych zgodnie z nauką Chrystusową.

W A m e r y c e inicyatorem katolickiej pracy społecznej jest kardynał Gibbons, który tworzy słynne towarzystwa robotnicze rycerzy pracy przeciw wyzyskowi trustów. W r. 1886 na zjeździe 10 biskupów zapada uchwała pochwalająca zabiegi rycerzy pracy. Na kongresie generalnym katolików amerykańskich w r. 1889 kardynał Ireland występuje gorąco w obronie katolickich zasad społecznych. Na drugim kongresie w Chicago w r. 1894 katolickie zasady społeczne obszernie są dyskutowane. Utworzono sądy rozjemcze dla sporów pomiędzy pracodawcami i robotnikami. Bardzo gorliwie popiera się humanitarne instytucye, na korzyść robotników i ich rodzin zakładane przy wielkich przedsiębiorstwach przemysłowych.

Najwięcej powodzenia ma katolicka praca społeczna, prócz w Niemczech, w B e l g i i. Nie odbyło się tutaj bez silnych starć wśród samych katolików. Kiedy jedna część zwolenników katolickiej pracy społecznej pragnęła stopniowego rozwoju tej pracy, druga część skłaniała się ku radykalizmowi, chcąc jednym zamachem usunąć wszystkie niedomagania. Do jakiej zaciekłości doszły przeciwieństwa wśród samych katolików, na to najlepszym jest dowodem, że sam Ojciec św. papież Leon XIII w liście apostolskim z dnia 10 lipca 1895 r. do zgody nawoływać musiał poważnione obozy.

Dzisiaj praca społeczna w Belgii znajduje się w pełnym rozkwicie. A kto pamięta, jak jeszcze przed 20 laty rok rocznie powtarzały się w Charleroi i sąsiednich kopalniach olbrzymie bezrobocia, obejmujące do 200.000 robotników, które wstrząsnęły całym przemysłem węglowym Belgii, a we znaki się dały światowemu handlowi, ten pojmie, jak skuteczną tam była katolicka praca społeczna, skoro dzisiaj wszystkie spory pomiędzy robotnikami i pracodawcami załatwiają się spokojnie za pomocą dobrze zorganizowanych sądów rozjemczych w myśl programu katolickiej pracy społecznej, aby krzywda się nie stała ni robotnikom ni pracodawcom. Ważną zdobyczą belgijskiej katolickiej pracy społecznej jest utworzenie osobnego ministerstwa dla robotników, które z urzędu pilnuje interesów robotniczych przy wszystkich ustawach wniesionych do ciał parlamentarnych. Kiedy w Niemczech główna zasługa powodzenia katolickiej pracy społecznej spada na duchowieństwo świeckie, to w Belgii maxima pars zasługi należy się oo. Jezuitom. Nie chodzi oczywiście o to, aby w dalszej konsekwencyi powstały rządy klerykalne. Ani rządów klerykalnych niema w niemieckiem stronnictwie centrum lub w niemieckiej katolickiej pracy społecznej, ani rządów jezuickich niema w Belgii. Nie o panowanie lecz o współudział duchowieństwa w pracy społecznej chodzi, jak to słusznie w r. 1898 u nas podnosi ks. Ledóchowski, T. J. w rozprawie „Duchowieństwo a kwestya socyalna" ogłoszonej w „Przeglądzie powszechnym". W pracy społecznej tak dużo jest do zrobienia, że nigdy i nigdzie nie może być dosyć czynników skierowanych ku niej.

Pole pracy społecznej jest tak obszarne i obejmuje takie masy narodu, że jest to strachem na Lachy, gdyby się chciano obawiać jednostronnej przewagi jednego czynnika. Większy Pan Bóg, jak pan Rymsza! OO. Jezuici w Belgii za-

---

7

Adamowa hr. Potocka.

(Dokończenie).

Niepowetowana szkoda, że wielu posłów polskich, (jak np. Euzebiusz Czerkawski na ratuszu lwowskim) zadzwoniło na alarm i stanęło na stanowisku: „Albo wszystko, albo nic", domagając się równoczesnego uchwalenia wszystkich postanowień w rezolucyi zawartych, z rezolucyą bowiem spotkał nas zawód, a wówczas była chwila, w której można było uzyskać więcej, aniżeli później, z chwili tej jednak nie skorzystano, pomimo że hr. Adam Potocki mądrze i przezornie przestrzegał.

Na zgromadzeniu wyborców w Krakowie wówczas, gdy hr. Henryk Wodzicki radził propozycye hr. Alfreda Potockiego wziąć za punkt wyjścia i na ich podstawie prowadzić rokowania a gdy Juwenal Boczkowski w mowie kandydackiej oświadczył się za nierozdzielnością żądań rezolucyjnych i dalszem trwaniem polityki biernej, hr. Adam Potocki, którego kandydaturę postawiono, odezwał się (12 lipca 1870) w te słowa:

„Ze względów zdrowia stanowczo usuwam się ten raz od życia politycznego, pozwólcie wszakże panowie, abym jako wyborca przemówił do was."

„Nowi w życiu politycznem, obarczeni zewsząd nieprzyjaciołmi, w desperackiej walce z Wiedniem wybieraliśmy przedewszystkiem mężnych, dziś okoliczności się zmieniły. Kwestya się stawia tak, czy wypada wejść w rokowania z rządem z chęcią uzyskania ustępstw, ale zarazem ze względem na potrzeby i siły państwa. Wybór dziś musi mieć wybitną cechę odpowiedzi na te pytania, czy chcemy opozycyi w imię całości żądań na teraz niemożebnych do otrzymania, czy też wolimy układy, w których mając zagwarantowane wszyscy główne ustępstwa ze strony rządu, od innych żądań odstąpić będziemy musieli, ze względu na siłę i wymaganie państwa, jakoteż na zewnętrzne okoliczności."

„Nie chcę odpowiadać poprzednim mowcom, ale pozwolę sobie zrobić uwagę, że pewne reminiscencye dawnych czasów są dzisiaj anachronizmem, jak nazwa rządowy lub ministeryalny, gdyż okoliczności są inne, a sądzę, iż każdy z panów na to się zgodzi, że daj Boże, abyśmy wszyscy mogli być zawsze ministeryalnymi".

Było to ostatnie ze znanych nam wystąpień publicznych hr. Adama Potockiego, wówczas już ciężką złożonego słabością.

Przy wyborach krakowskich zwyciężyła polityka umiarkowana w osobach Henryka hr. Wodzickiego, Jerzego ks. Czartoryskiego, Paszkowskiego, Starowieyskiego i Hallera, we Wiedniu jednak Koło się wahało, a Alfred hr. Potocki kunktował, stąd też do przeprowadzenia jego propozycyj i do ustawodawczego zabezpieczenia ich nie doszło.

Adam hr. Potocki, pracując na tylu polach życia publicznego, nie piastował nigdy żadnej oficyalnej przez rząd nadanej godności, a tytułu, jak pisze hr. Tarnowski, „oprócz rodowego nie miał żadnego"; gardząc małostkami nie przyjął też żadnego orderu; dzierżył jedynie tylko godności wymagające pracy, jak prezesa rady nadz. Tow. wzajemnych ubezpieczeń, prezesa rady powiatowej chrzanowskiej i członka rady miejskiej krakowskiej, przyjął również dwa inne skromne, ale ważne dla kraju posterunki, a mianowicie urząd zastępcy członka wydziału krajowego, który gromadził w sobie najświetniejsze w kraju siły, — i drugi urząd członka rady szkolnej krajowej. Pragnąc cały poświęcić się sprawie publicznego wychowania, zamierzał osiąść we Lwowie. Ciężka choroba i przedwczesna śmierć nie dozwoliły jednak Adamowi hr. Potockiemu wypełnić tego zadania.

Żałować tego należy tembardziej, że Adam hr. Potocki na polu politycznem, a Adamowa hr. Potocka na polu filantropijnem i dobroczynnem, byliby niewątpliwie mogli we Lwowie bardzo wiele zdziałać. Dług ojca wobec Lwowa, z którego się uiścić nie dozwolił mu przecinający wątek jego życia nieubłagany wyrok Opatrzności, spłacili jednak syn i synowa.

Jak prawdziwa siostra miłosierdzia pielęgnowała hr. Adamowa Potocka męża w chorobie, a po jego zgonie nie ugięła się pod ciężarem cierpienia, pamiętała bowiem, że jest jej obowiązkiem osłodzić niezmierzony smutek pani Arturowej Potockiej i zastąpić dzieciom zmarłego ojca.

Stoicy w chwilach wielkich boleści mówili z pewną afektacyą: „Boleści, ty nie jesteś złem". Katolicka i polska wdowa natomiast, uginając się pod krzyżem, znacznie wyższą była od nich, bo umiała cierpieć w milczeniu, nie skaziła ust swoich goryczą ani skargą, nie przerwała codziennych powinności, ale wziąwszy na siebie cały ciężar mężowskich obowiązków, szukała pociechy w modlitwie za męża i za wszystko i wszystkich, których on ukochał — i w działaniu jego przykładu na dzieci. Nie opuściła ani na chwilę rąk, choć skoncentrowany w głębi duszy ból trawił jej siły. Słusznie bowiem mówi Racine: „Une douleur, qui se tait n' en est que plus funeste". Więcej też czują ci, którzy panują nad boleścią od tych, którzy z egzaltowaną miękkością uczuć jej ulegają.

Nieustraszona pociskami losu, a wsparta łaską Bożą pamiętała pani Adamowa o tem, że tak, jak dobry przykład jest nieśmiertelnym, tak też i miłość nie umiera, jest bowiem życiem, którego nic nie zmieni, którego śmierć nie stłumi, które na ziemi się rozpoczyna, a w niebie kończy.

Źródłem tej rezygnacyi była wiara. „Rozwijać cnotę rezygnacyi", mówi pani de Swetchine „c'est mettre Dieu entre la douleur et soi".

Pokonane siłą woli cierpienie odbijało się na pięknej twarzy pani Adamowej i tak, — jak na przedstawiającym alegorycznie smutek obrazie wysoko przez panią Adamową cenionego malarza Ary Scheffera, — boleści tej ziemi wznosiły się ofiarą w niebo.

Na straży tradycyi hr. Adama stały dwie matrony, w strojach wdowich, z których każda przedstawiała powrót do wielkich tradycyi dawnych matron polskich takich, jak Sobieska i Żołkiewska. Obydwie z woli Bożej dotknięte ciężkiem kalectwem, (pani Arturowa bowiem była pozbawioną wzroku a pani Adamowa słuchu) — świeciły zaleconym przez Apostoła przykładem cichej cierpliwości, w której św. Jakób (I, 4) widzi doskonałą sprawę, obydwie nieustawały w staraniach niesienia pomocy bliźnim. W domu ich przebywała często wychowana razem z hr. Adamem, tak zasłużona dla obrony polskich uczuć w Warszawie pani Augustowa Potocka, która podczas prześladowań mikołajowskich zmuszona ukazem udać się w zimie do Petersburga, nabawiła się całe życie trwającej gardlanej choroby i zwykła była mawiać, że jej cesarz Mikołaj tkwi w gardle.

Trzy takie matrony razem nie prędko się zobaczy.

Dzieci uczyła pani Adamowa nadziei nie tracić, ale skupiać się w pracy, i strzedz się zarówno zniechęcenia, jak i wybujałych złudzeń, a kierując ich wychowaniem sercem, rozumem, prawdą i cnotą patrzyła pani Adamowa z radością, jak pod działaniem patryarchalnej tradycyi dzieci wzrastają w miłość Bożą, a w miłości ojczyzny widzą nietylko opromienione wszystkiemi blaskami poezyi i chwały widziadło, ale twardy obowiązek do ciężkiej pracy; pod wpływem matki mężniało serce dzieci, krzepiła się wola, hart, tęgość charakteru i zdolność do pokonania samego siebie.

A w licznych chwilach, w których dzieci dawały pani Adamowej szczególne prawo do dumy i pociechy, największą nagrodą było zapewnienie matki, że Ojciec, gdyby żył, byłby szczęśliwym i zadowolonym z ich czynów.

Matrona, która była „ogniwem między dawnemi i nowemi laty" mimo nadmiaru zajęć nie zapomniała o obowiązkach towarzyskich polskiego domu.

W r. 1880 gdy Galicya miała witać cesarza, hr. Artur Potocki udał się do Wiednia i ofiarował cesarzowi gościnę pod Baranami. Skarby sztuki nagromadzone w pałacu pod Baranami przyczyniły się do tego, że komnaty przygotowane dla cesarza, odznaczając się wykwintnym dobrym smakiem, były wspaniałe. W salonie cesarskim wisiał obraz „Buława Rewery", a w wybitej cremową jedwabną tkaniną sypialni przygotowano palisandrowe łóżko z bronzami i z okazałym starym baldachimem.

Przed przybyciem cesarza urzędnicy dworu cesarskiego prosili o zdjęcie baldachimu, przypominając, że cesarz zwykł sypiać tylko na łożu obozowem. Dowiedziawszy się o tem cesarz mówił żartobliwie pani Adamowej, że nieprzyzwyczajony do takiego zbytku, jakim go w gościnnym polskim domu chciano otoczyć, sypiał bowiem niekiedy pod gołem niebem, ale nigdy pod baldachimem.

Po kilku chwilach jaśniejszych, po licznych powodzeniach hr. Artura, który dzięki naturze ciepłej, otwartej i serdecznej i niepospolitej ofiarności miał rzadkie szczęście do ludzi, znowu przychodzą chwile boleści.

Najpierw traci hr. Adamowa Potocka szesnastoletnią córkę, potem schodzi z tego świata tak, jak zaledwo rozkwitający pączek pierwszym zmrożony szronem, urocza synowa, wesołość domu i jego nadzieja, a z nią znika szczęście starszego syna.

I znów cierpi matka, patrząc na cierpienie syna; smutki bliskich mają bowiem tę właściwość, że często bolą więcej, aniżeli własne. W boleści tej radzi pani Adamowa synowi szukać pociechy w służbie publicznej i w oddaniu się sprawom kraju, a pomimo późnego wieku i na

nadto gruntownie wzięli się do pracy społecznej, aby wiedzieć nie mieli, że aspiracye wychodzące po za obręb pracy społecznej, musiałyby im samym zaszkodzić i podkopać tę sympatyę, jaką się dzisiaj słusznie cieszą w szerokich kołach społeczeństwa belgijskiego. Zaiste, nie dzisiaj czasy po temu, aby tylko gromadzić nabożne koła w najwyższych sferach społeczeństwa i za ich pomocą wpływ wywierać na sprawy polityczne lub „faire un petit bout de causerie" z damami egzaltowanemi, które pod pozorem egzaltacyi często kryją bardzo poziome cele. Dzisiaj społeczeństwo wymaga pozytywnej pracy!

Wobec takiego ruchu w katolickiej pracy społecznej u wszystkich narodów Zachodniej Europy nie pozostaje nam nic jak pospieszyć za tym ruchem i jemu starać się dorównać. Zanadto ściśle jesteśmy związani z kulturą zachodu, abyśmy bezkarnie mogli się wyłamać z pod jej wpływu, gdyż chińskim murem otoczyć się nie możemy. Groźne położenie w Rosyi aż nadto daje nam wskazówkę, że nie wolno nam zakładać rąk i pozostawiać z determinacyą bieg rzeczy losowi. Nie chodzi oczywiście o niewolnicze naśladowanie zachodu, lecz o dostosowanie katolickiej pracy społecznej do naszych warunków, korzystając z obfitego doświadczenia, jakie porobiły sąsiednie narody.

Dr. Ignacy Żyskowski.

Korespondencye.

Rzym, 8 września.

(Poselstwo abisyńskie. — Gościna króla Syamu. — Poselstwo etyopskie na uroczystem posłuchaniu w Watykanie. — Mons. Grabiński. — Bogate stroje wschodnie legatów. — Mowa wysłannika „króla królów". — Odpowiedź Piusa X. — Synowie Wschodu w bazylice św. Piotra.)

D. 5. bm. przybyła tu misya abisyńska, złożona z 4 reprezentantów Menelika i kilku osób ze świty. Na dworcu powitał gości szef sekcyi w ministerstwie kolei, p. Negri. Przyjechali oni tu w towarzystwie majora Quarto i Karola Mocchi, przedstawicieli ministerstwa spraw zagranicznych z Racconigi, gdzie odwiedzili króla Wiktora Emanuela. Abisyńczycy byli przybrani w stroje białe i czarne bedduiny. Po krótkim zatrzymaniu się w sali królewskiej odjechali do hotelu Continental. W ciągu dnia byli na posłuchaniu u Ojca św., któremu złożyli dary w imieniu króla Etyopii; następnie w kilku ministerstwach i w legacyi tureckiej. Po zwiedzeniu miasta udadzą się przez Konstantynopol i Jerozolimę do Addis Ababa.

Przełożony misyi Erytrejskiej, ks. Angelo był wczoraj w towarzystwie superyora oo. Kapucynów, ks. Leonarda da S. Rufina na posłuchaniu w Watykanie, gdzie złożył Piusowi X w darze Pismo św. i Akty apostolskie, spisane w języku etyopskim, a nadto inne księgi św., przetłumaczone na język gheez, używany powszechnie w Egipcie. Przekłady są spisane na pergaminie.

Bawi w Rzymie od wczoraj król Syamu, Paramindr Maka Chulalongkorn, w towarzystwie brata, synów i nielicznej świty. Na dworcu kolejowym powitano go z honorami monarszymi; poczem władca egzotyczny udał się do hotelu Excelsior, na którego szczycie wywieszono chorągiew o barwach Syamu. Popołudniu zwiedził król bazylikę św. Pawła, św. Jana i Colosseum, poczem na automobilu wyjechał do Tivoli. Zwiedził tam willę Hadryana, wodospady i po herbacie w hotelu delle Sirene powrócił do Rzymu. Tu dziś z rana był w Panteonie, gdzie złożył wieńce na grobach obu ostatnich królów włoskich, a popołudniu ma być z wizytą u Ojca św.

Dziś z rana było na uroczystej audyencyi u Piusa X. poselstwo, które cesarz Etyopii, Menelik II. wysłał dla odwiedzenia pierwszorzędnych dworów Europy. Poselstwo prowadził gubernator eksc. Dedżas Macz Mechecha a towarzyszyli mu: minister Negadras Igazu, sekr. Oleka Fajr, tłumacz Gabibret Loernej, Ligg Makonnen, siostrzeniec Dedżasa, radca François Melissie z min. handlu, Jebre i Markos, członkowie świty gubernatora.

Gdy publiczność dowiedziała się, że misya abisyńska pojedzie w malowniczych swych strojach wschodnich do Watykanu, zgromadziła się tłumnie koło hotelu Continental, przed którym czekały eleganckie ekwipaże. Na via Cavour, Agostino Depretis, Nazionale, corso V. Emanuele, ponte S. Angelo, Borgo Nuovo i piazza S. Marta porządek utrzymywali karabinierzy i straż bezpieczeństwa. U bramy wjazdowej do Watykanu pikieta gwardyi szwajcarskiej oddała poselstwu honory wojskowe; to samo uczyniła na dziedzińcu św. Damazego gendarmeria pontificia.

U wstępu na schody, prowadzące do komnat papieskich powitał misyę mistrz ceremonij, mons. Ludwik Grabiński w towarzystwie kilku świeckich dostojników dworu papieskiego. Członkowie poselstwa przybrani byli we wspaniałe kostyumy aksamitne, zdobne w bogate wyszycia złote i drogie kamienie. Na głowach mieli turbany, spojone nad czołem złotemi klamrami, wysadzanemi brylantami i szmaragdami. Piersi Macz Mechecha pokrywały ordery i gwiazdy i wielka wstęga orderu św. Maurycego i Łazarza.

Pius X. przyjął poselstwo w sali tronowej. Legat „króla królów", cesarza Etyopii i króla Choa, złożył trzykrotny, głęboki ukłon i odczytał w języku amaryjskim adres, z którego ze względu na treść i styl podaję kilka wyjątków: „Ty jesteś wywyższon z imienia i formy, wielki apostole. Ty, synu i następco apostoła, św. Piotra i naśladowco wierny jego nauk. Ty zasiadasz na swej szczytnej i wyniosłej stolicy, która jest w Rzymie. Ty głosisz św. prawdy Italii i wszystkim narodom.

Do ciebie, ojcze najczcigodniejszy, który jesteś obcym wszelkiej chytrości i waśni, posyła mnie mój pan i cesarz Etyopii. Boć tyś jest fundamentem Kościoła, ty kamieniem węgielnym wiary chrześcijańskiej; albowiem w Ewangelii P. N. J. Chrystus rzekł do twego ojca, św. Piotra: „Tu es Petrus et super hanc petram..." Adres przytacza cały ten i kilka innych cytatów z Pisma św. „I bezwątpienia z pośród wszystkich innych stolic (katedr) twoja jest najwyższą, a godność twoja najszczytniejszą, bo ty zasiadasz na stolicy księcia Apostołów. Dlatego więc pan mój i imperator posyła mnie tu, żebym się pokłonił u stóp tronu twego i ucałował sercem i ustami twoje święte ręce".

Następnie mówił legat, że choć cesarz dalekim jest swą osobą od Ojca św., bliskim mu jest jednak sercem i umysłem swoim i prosił, żeby u grobu apostołów dziedzic kluczów królestwa niebieskiego za pośrednictwem legatów pobłogosławił cesarzowi i jego narodowi. Potem tłumacz przełożył treść adresu na język włoski, a papież w serdecznych słowach dziękował za przybycie poselstwa i powiedział: „Ja, ojciec narodów świata, ku nim wszystkim wyciągam swe ramiona i do wszystkich zwracam swe słowa, powołując je do światła prawdy. Dziś ze szczególniejszą miłością zwracam się do cesarza Etyopii, który jest z taką czcią dla Kościoła katolickiego, którego powagę uznaje, uznaje jego władzę i przez boskie obietnice wieczne istnienie". Następnie dziękował papież za opiekę, jakiej Menelik II nie szczędzi misyonarzom katolickim i w końcu udzielił błogosławieństwa cesarzowi, jego domowi, narodowi i członkom poselstwa".

Z sali tronowej udał się Macz Mechecha z towarzyszami do apartamentów Borgia, gdzie ich przyjął na dłuższem posłuchaniu kardynał sekretarz stanu. Po schodach Konstantyna zeszli potem Abisyńczycy do bazyliki św. Piotra. Najpiękniejsza i największa na świecie świątynia wywarła na synach Wschodu głębokie wrażenie. Przez dłuższą chwilę stali u wejścia w milczeniu, poczem rozmawiali ze sobą. Oprowadzał ich po kościele mons. Ravanat i urzędnicy watykańscy. Pierwsze kroki skierowali legaci do grobu św. Piotra i z czcią ucałowali urnę, zawierającą św. relikwie. Szczególniejszą uwagę zwrócili na pomnik Grzegorza XVI, u którego podstawy znajduje się rzeźba, przedstawiająca przyjęcie misyi abisyńskiej przez tegoż papieża.

Przy sposobności przypomnieć się godzi, że Abisynia jest monarchią absolutną, której władcą jest suweren chrześcijański „negus negesti" tj. król królów. Cesarstwo składa się z królestw: Godżam, Choa, Dżimma, Kaffa, Walamo, oraz z prowincyj, których gubernatorzy zależni od cesarza. Sztandar państwa przedstawia na tle białem lwa złotego z koroną na głowie, trzymającego w prawej łapie berło, zakończone krzyżem. Abisynia obejmuje około 540.000 kl. kw. tj. tyle, ile wynosi powierzchnia Francyi. Ludność jednak nie przekracza 5 milionów. Religia państwa jest chrześcijańsko-koptyjska (monofizytyzm). Jest atoli w Abisynii też nie mało mahometan i pogan, nad nawróceniem których pracują misyonarze chrześcijańscy. Stolicą cesarstwa jest Addis-Alam, gdzie mają siedziby ministrowie upełnomocnieni: Francyi, Anglii, Włoch, Rosyi i Turcyi. Największe miasto Addis-Ababa liczy 50.000 mieszkańców. Abissynia wywozi: kawę, złoto, kość słoniową i skórę

K. Roszczyc.

---

wątłego zdrowia, roztacza nad wnuczkami macierzyńskie skrzydła, wychowując je tak, jak własne dzieci.

Czekał jeszcze tę tak często przez Boga doświadczaną matronę cios straszniejszy, skonał bowiem syn, którego tylu tak kochało, a którego przyjaźń z arcyksięciem Rudolfem dalej idące nadzieje wzbudzała. I ten cios znosi pani Adamowa wielkodusznie, podtrzymuje ją bowiem wiara, a tym, którzy widzieli ją na pogrzebie syna tak zbolałą a jednak tak mężną, przypominały się słowa Joba: „Choćbyś mnie zabił Panie, w Tobie ufać będę".

Po wychowaniu dzieci i po wydaniu za mąż wnuczek, nie spoczywa pani Adamowa ani chwili, ale z zamiłowaniem tej przeszłości, której szlachetne strony tak kochała, poświęca gasnące siły porządkowaniu historycznych aktów, korespondencyi i obrazów, ucząc tak dzieci jak i młodsze pokolenia miłować naród w świetnych jego dziejach, w smutnych jego cierpieniach i w tajemnej jego przyszłości, a wystrzegać się błędów, które Polskę pozbawiły samodzielnego politycznego bytu.

W Krzeszowicach widzieć można portret Matejki, przedstawiający panią Adamowę zatopioną w starej księdze dziejów, obok niej leży chusteczka, którą ocierała łzy najczęściej tłumione.

Pani Adamowej Potockiej zawdzięcza wiele polskich pamiątek zachowanie ich w kraju. Zbierając dzieła sztuki i cenne zabytki dziejowe, starała się pani Adamowa, aby to, co nam przeszłość przekazała, uratować przed zachłannością zagranicznych spekulantów i patrzących na narodową stronę tych pamiątek obojętnie obcych amatorów.

Tak spłynęło życie, które było najwyższym wyrazem cnót niewieścich epoki, a pozostał budujący przykład tej, która w rzędzie polskich matron była jedną z najpierwszych.

Katarzynę z Potockich Kossakowskę nazywano często kobietą gniazdową. Pani Kossakowska miała niezaprzeczenie wiele cnót i wiele patryotyzmu, ale nad tym patryotyzmem górowało często bałwochwalstwo własnego domu.

Pani Adamowa Potocka kochała niezaprzeczenie rodzinę, czuła jednak zawsze, że przeznaczeniem, obowiązkiem i racyą bytu rodziny jest służyć krajowi. Miłość ojczyzny była bowiem u niej czystą i nieskalaną. W dzieciach dał jej też Bóg tę najwyższą nagrodę, która z rodziny spływa na kraj.

Na medalu Adama Potockiego napisano: „Żył w kraju", godłem życia jego małżonki i wdowy były zaś słowa: „Żyła dla bliźnich".

Sejm.

Lwów 10 października.

(38 posiedzenie, III sesyi, VIII peryodu.)

(Posiedzenie wieczorne).

Na wieczornem czwartkowem posiedzeniu prowadzono dalszą dyskusyę szczegółową nad

regulaminem sejmowym

począwszy od § 19.

Zaraz przy tym paragrafie oświadczyło centrum, że zaprzestaje dalszej obstrukcyi, w jaką rano się zabawiło, mianowicie ks. Szponder oznajmił, że on i jego najbliżsi przyjaciele policzni zrzekają się nadal wyrażania niezadowolenia z zachowania się innych stronnictw i ograniczą się do stawiania rzeczowych poprawek.

Paragrafy od 19 do 50 uchwalono więc gładko z małemi poprawkami, z których jedna uchwalona na wniosek p. Kramarczyka, że przy przemówieniach poselskich wolno korzystać z notatek i zapisków, co poprostu znaczy, że zamiast wygłaszać przemówienie wolno je odczytywać, została przez posłów ludowych, szczególnie przez p Krempę oklaskami przyjętą.

Dopiero przy § 50 zawierającym postanowienia przeciw obrażaniu osób z poza izby, z powodu którego to paragrafu jak wiadomo posłowie z partyi ludowcowej i posłowie rusińscy chcieli aż obstruować i który to paragraf w drodze kompromisu postanowiono skreślić, rozwinęła się żywsza dyskusya.

P. Oleśnicki wywodził, że paragraf ten dotyczy jądra całego sporu między stronnictwami i on to wywołał głównie opozycyę przeciw przedłożeniu. Gdyby ten paragraf przyjęto, naraziłoby to mogło cały regulamin na to, że nie uzyskałby sankcyi, bo sprzeciwia się on ustawom państwowym, które orzekają, że tylko sąd może orzekać, co jest czynem karygodnym, tymczasem paragraf ten stwarza nową instytucyę, która w pewnych razach ma o tem orzekać. Mowca stawia wniosek o skreślenie całego tego paragrafu.

P. hr. Piniński wyjaśnił, że obawy p. Oleśnickiego są przesadzone. Ponieważ większości jednak bardzo zależy na tem, aby regulamin przyszedł do skutku, przeto mowca godzi się na wyeliminowanie tego paragrafu, ale pod warunkiem, że izba uchwali następującą rezolucyę: „Sejm poleca wydziałowi krajowemu, aby zastanowił się nad skodyfikowaniem zasad § 50 projektowanego regulaminu i sprawozdanie przedłożył sejmowi".

Ks. Pastor oświadczał się za zatrzymaniem tego paragrafu.

P. Stapiński odpowiedział ks. Pastorowi, że kompromis, który przyszedł do skutku, nie zadowala go jeszcze, bo wprawdzie większość ustąpiła co do § 50, ale ten paragraf uważa mowca za mniej ważny. Opozycya za koncesye co do swobody obrażania osób trzecich z poza izby ustąpiła od innych swych żądań co do praw samych posłów.

Po przemówieniach ks. Bohaczewskiego i Stojałowskiego, sprawozdawca p. Laskowski podtrzymał § 50, a na wypadek odrzucenia go, popierał rezolucyę p. hr. Pinińskiego.

W głosowaniu § 50 odrzucono a rezolucyę hr. Pinińskiego przyjęto.

Ks. Pastor woła do ludowców: cieszcie się!

Resztę paragrafów uchwalono już bez dłuższej dyskusyi i z mniejszemi tylko poprawkami, poczem uchwalono cały regulamin w drugiem czytaniu.

Teraz poddał marszałek pod głosowanie wniosek p. Głąbińskiego o odroczenie trzeciego czytania regulaminu aż po drugiem czytaniu reformy wyborczej. Wniosek ten upadł.

Przystąpiono więc do trzeciego czytania i regulamin sejmowy uchwalono w trzeciem czytaniu.

Sprawę wyboru trzech członków rady nadzorczej Banku krajowego usunięto na wniosek p. Buynowskiego z porządku dziennego aż do czasu, gdy wydział krajowy przyjdzie ze sprawozdaniem co do powiększenia liczby członków rady nadzorczej Banku kraj.

Członkiem wydziału krajowego w miejsce śp. Glidziuka wybrany został p. Ohrymowicz 37 głosami przeciw 20, które padły na p. Hanczakowskiego.

Następnie uchwalono w trzeciem czytaniu ustawę łowiecką.

Z kolei przyjęto do wiadomości sprawozdanie wydziału kraj. o zamknięciach rachunkowych galic. Kasy oszczędności we Lwowie za rok 1905 i 1906 i udzielono zarządowi absolutoryum oraz wezwano wydział kraj. o polecenie zarządowi galic. Kasy oszczędności, aby pod rygorem odmówienia absolutoryum zaniechał stanowczo dalszego lokowania funduszów wkładkowych na rachunku tak zwanych interesów w likwidacyi.

Następnie odesłano do wydziału kraj. wnioski nagłe w sprawach zapomogowych pp. Kraińskiego, Krempy i Korola, ks. Bohaczewskiego, Szmigielskiego; ks. Mazikiewicza i na tem posiedzenie zamknięto.

Następne w sobotę o 10 rano.

Od wydawnictwa.

☞ Przypominamy, że czas odnowić prenumeratę na kwartał następny, która z przesyłką pocztową wynosi 7 kor. 50 h.

Kronika.

Lwów, dnia 11 października 1907.

Kalendarzyk.

W sobotę 12 października Maksymiliana. — Gr. kat. Kyriaka. — Kal. słow. Grzmisława.
Wschód słońca 6·21, zachód 5·10

W niedzielę 13 października Edwarda kr. — Gr. kat. Hryhorya Wel. — Kal. słow. Ziemisława.
Wschód słońca 6·22 zachód 5·08.

W poniedziałek 14 października Kaliksta pap — Gr. kat. Pokr. P. B. — Kal. słow. Dzierżymira.
Wschód słońca 6·23, zachód 5·06

— **Stanem zdrowia cesarza** ludność ze względu na sędziwy wiek monarchy jest bardzo zaniepokojoną. Cesarz powrócił był już lekko zaziębiony z manewrów w Karyntyi. Był to wprawdzie rodzaj kataru, zupełnie nie niebezpieczny, mimo to jednak ze względu na wiek pacyenta trzeba było zwrócić na to uwagę. Cesarz atoli nie zastosował się do porady lekarzy i wziął na siebie wszelkie obowiązki reprezentacyjne, jakie spełniać miał z powodu pobytu w Wiedniu króla rumuńskiego i w. ks. Włodzimierza. Odprowadzając na dworzec w. ks. Włodzimierza w otwartym powozie, cesarz zaziębił się jeszcze bardziej. Mimo prośby lekarzy nie położył się atoli do łóżka. Na drugi dzień objawiła się u cesarza pewna nerwowość i znużenie, a otoczenie cesarza przyzwyczajone do jego wielkiej łagodności, odrazu stwierdziło zmianę. Mimoto cesarz przyjął we wtorek na posłuchaniu hr. Andrassy'ego i bardzo wiele z nim mówił. Kaszel wskutek tego pogorszył się. Noc atoli spędził cesarz dobrze i wstał o zwykłej porze. W środę popołudniu kaszel się wzmógł i wystąpiło lekkie zapalenie oskrzeli z gorączką, która pod wieczór się pogorszyła. We czwartek o god. 10 wieczorem, jak telegrafują z Wiednia, doniesiono autentycznie, co następuje: Przebieg choroby cesarza nie jest niekorzystny; gorączka cokolwiek się zmniejszyła. Przyboczny lekarz cesarza, dr. Kerzl, bawił u monarchy od godziny 6 do 8 wieczorem, a od godziny 7 do 8 wieczorem był wraz z nim prof. Neusser. Następnie obaj lekarze odbyli naradę z ochmistrzem dworu ks. Montenuovo i generalnym adjutantem cesarza hr. Paarem. Uchwalono na razie biuletynów nie wydawać, co publiczność uważa za znak korzystny. Dr. Kerzl, po dokładnem zbadaniu cesarza, stwierdził, że akcya serca jest normalną. W nocy czuwało przy cesarzu dwóch kamerdynerów.

Zapowiedzianą uroczystość z powodu przybycia do Wiednia hiszpańskiej pary królewskiej zmieniono o tyle, że cesarz nie weźmie udziału w tych uroczystościach, lecz zastąpi go arcyks. Franciszek Ferdynand.

— **Mianowania na poczcie.** Minister handlu zamianował komisarzy budownictwa w oddziale technicznym dyrekcyi poczt we Lwowie, F. Rybkę i H. Postera starszymi komisarzami.

Ministerstwo handlu zamianowało starszymi pocztmistrzami pocztmistrzów: J. Soleckiego w Kopyczyńcach, W. Ostafilskiego w Chorostkowie, Stan. Wernera w Nadwórnej.

Dyrekcya poczt zamianowała pocztmistrzami I kl. pocztmistrzów II klasy: J. Riedla w Białym Kamieniu, E. Orleckiego we Lwowie 13, S. Sonnenthala w Horodyńcu, T. Wąsiewicza w Strussowie, E. Weissa w Bukowsku; pocztmistrzami II kl.: M. Rudeńską w Lipicy dolnej, D. Karaczewskiego w Węgierskiej górce, J. Baisingera w Niżniowie, S. Hickiewicza w Wiśniowczyku, W. Cudeńskiego w Zassowie i T. Madeyskiego w Siankach;

nadała posady ekspedyentów pocztowych: w Koniuszkach B. Żabiance, w Babicach obok Alwernii A. Szeligiewiczównej, w Terce M. Pohlmannównej, w Węglówce E. Kesselringowej, w Lutczy M. Martynowiczowi, w Rzuchowej K. Kompeda, w Hołboczach W. Walczewskiej, w Jasionce P. Wojtanowskiej, w Bruckenthalu J. Kamińskiej, w Radawie w Symównej, w Boleniu K. Dunaszek, w Paryszczu F. Businie, w Jabłonce na dworcu kolei W. Woynarowskiemu, w Antoniówce E. Gadowskiej, w Zapałowie W. Piotrowskiej, w Żółtańcach O. Czyńce - Zapałowa, w Ludwikówce E. Hordyńskiej, w Kamesznicy J. Springutowi, w Jasienicy zamkowej na dworcu kolei M. Mościnkowi, w Jankowcach E Królikowskiej.

✕ **Mianowania w szkołach miejskich.** Na wczorajszem tajnem posiedzeniu rady miejskiej zamianowano starszymi nauczycielami: F. Woltosia, M. Hubisza, M Kocia, A. Władykę, B. Popowicza, I. Gizewskiego i A. Gawlika.

— **Polacy na Morawach.** Prześliczny majątek Swietlawa, Nezdenice i Wasilsko o obszarze około 18000 morg ziemi, położony koło węg. Hradyszu kupił od hr. Karatsonyego Polak Jerzy ks. Lubomirski z Rozwadowa za sumę 5.000.000 k. Majątek składa się z około 12000 m. starego zaszanowanego lasu i 6000 m. roli i łąk, i posiada prześliczny starożytny z 16 w. pochodzący zamek hr. Larischów; rezydencyę, jakich już dzisiaj niewiele w Europie. Jestto już druga rodzina magnacka polska, która nabyła w ostatnim roku majątek ziemski na Morawach, przed kilku miesiącami bowiem nabył tam majątek Odrawę namiestnik hr. Potocki.

Kronika lwowska.

✝ **Pogrzeb** śp. Karoliny voto Tothowej 2 voto Starzewskiej, matki p. Dyonizego Totha, szefa lwowskiej reprezentacyi krakowskiego Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń i pani Adeli Julianowej Mikolaschowej 2-o voto Kolmerowej, odbył się wczoraj popołudniu przy nader licznym udziale przyjaciół i znajomych, którzy wysoko cenili cnoty śp. zmarłej a serdecznem współczuciem darzą rodzinę, okrytą żałobą.

✕ **Petycya Towarzystw kobiecych.** Na ręce posła Tomaszewskiego wniosły Towarzystwa kobiece petycyę do sejmu, aby przy reformie ordynacyi sejmowej wyborczej zatrzymano nie tylko dotychczasowe prawo wyborcze, przysługujące kobietom, ale w ogóle zrównano prawo wyborcze kobiet z prawami wyborczemi mężczyzn. Petycyę tę podpisały: Stefania Wekslerowa, przewodnicząca Tow. „Czytelni Kobiet"; Anna Neumanowa, zastęp. przewodniczącej „Czytelni Kobiet"; Sabina Jaworska, sekretarka „Czytelni Kobiet"; Tadeuszowa Skałkowska, Karolina Domagalska, Jadwiga Kubalówna, Helena Waniczkówna, członkowie Zarządu „Czytelni Kobiet"; Malwina Twardowska, przewodnicząca Tow. „Pomoc przemysłowa kobiet"; Zofia z Rylskich Sikorska, sekretarka Tw. „Pomoc przemysłowa kobiet"; Alina Schönhuberowa, skarbniczka Tow. „Pomoc przem. kobiet"; Marya Skrzyńska, dyrektorka szkoły wydz. żeń. im. ces. Elżbiety; Helena Szatkowska, naucz. szk. wydz. żeń. im. ces. Elżbiety; Bolesława Bieńkowska, naucz. szkoły wydz. żeń. im. ces. Elżbiety; Wanda Szatkowska, kierow. szkoły żeńskiej im. św. Zofii; Krystyna Paklerska, dyrektorka szk. im. Konarskiego; Karolina Oberhardtowa, dyrektorka szk. wydz. im. Czackiego; Antonina Beaoni, kierowniczka szk. im. Kl. Tańskiej; Aniela Szawłowska, przewod. stow. prac. konfekcyi damskiej św. Józefa; Wiktorya Niedziałkowska, dyrektorka liceum żeńskiego; Marya Zagórska dyrektorka liceum żeńskiego; Zofia Strzałkowska, kierowniczka seminaryum i gimnazyum żeń.; Wincenta Longchamps, dyrektorka szk. wydz. im. św. Anny i zastępczyni przewodniczącej „Związku nauczycielek"; Aniela Aleksandrowiczówna, sekret. „Związku naucz.", Zofia Romanowiczówna, przew. komitetu „Funduszu im. Felicyi z Wasilewskich Boberskiej"; Marya Gostyńska, przew. tow. „Oszczędności kobiet"; Józefa Poratyńska, skarbniczka tow. „Oszczędności kobiet"; Anna Lewicka, przewodn. „Koła Pań T. S. L." i redaktorka „Małego Światka"; Barbara Zilińska, sekretarka; Stanisława Bieńkowska, skarbniczka; Anna Augustynowiczowa, za komitet oświatowy im. Maryi Wysłouchowej; Helena Godlewska, Ludwika Opolska, członkowie Dyrekcyi Stowarzyszenia „Gospodarstwo domowe".

✕ **Liga obyczajności społecznej.** W sprawie projektowanej „Ligi obyczajności społecznej" wydział Towarzystwa „Ochrona młodzieży" rozesłał już do pokrewnych Towarzystw i do całego szeregu osób, zajmujących wybitne stanowiska tak w stolicy, jak na prowincyi, zapowiedziany przed niejakim czasem referat, w którym obok rzuconego obrazu zepsucia, jakie podkopuje i niszczy żywotne siły naszego społeczeństwa; oraz podania głównych źródeł złego — braku dobrego przykładu ze strony starszych i opłakanych stosunków ekonomicznych — naszkicowany jest projekt Ligi, mającej oddziaływać na młodzież, na rodziców, nauczycieli, opiekunów i chlebodawców, wreszcie na ogół społeczny i jego opinię. W końcu referatu wydział Tow. „Ochrony młodzieży" zaprasza delegatów Towarzystw, redakcye pism i wszystkich tych, którzy się troszczą o przyszłość młodzieży i społeczeństwa, na wspólną naradę w celu organizacyi Ligi obyczajności społecznej (L. O. S.) Zebranie odbędzie się we Lwowie, w sali ratuszowej, w niedzielę 13 bm o godzinie 10 rano.

Jesteśmy przekonani, iż sprawa tak doniosłego znaczenia, znajdzie odrazu gorące i praktyczne poparcie całego społeczeństwa.

✕ **Inauguracye na uniwersytecie i politechnice.** Uroczyste otwarcie nowego roku akademickiego w uniwersytecie lwowskim, odbędzie się w sobotę, 12 bm. Po nabożeństwie w kościele św. Mikołaja o 9 rano, rozpocznie się w auli uniwersyteckiej uroczystość inauguracyjna. Zagai ją przemówieniem wstępnem rektor prof. dr. Bronisław Dembiński, następnie zaś prof. dr. Stanisław Zakrzewski wygłosi odczyt pt. „Geneza narodowości polskiej". Ze względu na szczupłość auli uniwersyteckiej, będzie wstęp do gmachu uniwersyteckiego dozwolony podczas nabożeństwa i uroczystości inauguracyjnej, tylko za okazaniem biletu wstępu na inauguracyę. Bilety te, słuchacze otrzymywać będą mogli w biurze pedela uniwersytetu na podstawie legitymacyi.

Inauguracya na politechnice odbędzie się 15 bm. Nabożeństwo o 9 rano w kościele św. M. Magdaleny a inauguracya w gmachu politechniki o g. 10. Wykład inauguracyjny. „O ciałach promieniotwórczych" wygłosi prof. dr. T. Godlewski.

Ukraińcy przeciw Sienkiewiczowi. W sprawie skargi, wniesionej przeciw H. Sienkiewiczowi przez sprawców napadu na wszechnicę lwowską, za jego odpowiedź na oszczerstwa Björnsona — donosi „Diło", że sąd wiedeński poruczył sądowi lwowskiemu przesłuchanie studentów-oskarżycieli, i że niektórzy z nich stawali 10 bm. przed sędzią śledczym, celem przesłuchania.

✕ **Krajowy związek sędziów we Lwowie.** D. 10. listopada o 10. rano odbędzie się w sali rozpraw sądu przysięgłych we Lwowie konstytucyjne walne zgromadzenie członków związku. Na porządku dziennym: 1) przemówienie powitalne i sprawozdanie z czynności komitetu przygotowawczego; 3) wybór wydziału na 3 lata i komisyi rewizyjnej na rok; 3) oznaczenie wysokości wpisowego i rocznych wkładek; 4) omówienie spraw stanu sędziowskiego poruszonych przez członków i wnioski. Wedle zatwierdzonych przez namiestnictwo statutów członkami kraj. związku sędziów i kół sędziowskich mogą być sędziowie w służbie czynnej i emeryci, członkowie prokuratoryi państwa, auskultanci i praktykanci sądowi. Koła sędziowskie będą działały wspólnie, zgodnie i w kontakcie z kraj. związkiem sędziów, zaś związek w porozumieniu i kontakcie z Vereinigung der oester. Richter" w Wiedniu.

Oprócz lwowskich sędziów przystąpiła do związku poważna liczba sędziów z prowincyi, a nowe zgłoszenia codziennie wpływają. W ogóle spodziewany jest liczny zjazd sędziowski z Galicyi wschodniej i zachodniej.

✕ **Szkoła gospodarstwa domowego.** W tych dniach rozpoczynają się wykłady w lwowskiej szkole gospodarstwa domowego, której kierownictwo objęła obecnie pani Szczepanowska. Szkoła ta prowadzone racyonalnie od 2 lat wydała już dwie serye uczenic w liczbie około 70. Wpisy przyjmuje i informacyi udziela zarząd szkoły przy ulicy Chorążczyzny l. 6.

W pierwszem półroczu (zimowem) program jest następujący: a) Hygiena ogólna ze szczególnem uwzględnieniem hygieny kobiety i dziecka. Somatelogia i anatomia; b) Rachunkowość domowa z praktycznemi ćwiczeniami i korespondencya dla załatwiania spraw administracyi domowej; c) Kurs hodowli roślin doniczkowych w mieszkaniach, oparty wyłącznie na lekcyach praktycznych. Do demonstracyi i ćwiczeń służą liczne rośliny, tysiące roślin cebulkowych do pędzenia, różne przyrządy i cieplarnia pokojowa. Nauka rozpoczyna się sadzeniem hyacintów, tulipanów, narcyzów a następne lekcye obejmują leczenie chorych roślin i wszystkie roboty, dostosowane do pór roku; d) Pogadanki religijne i społeczne; e) Nauka w pracowni rozpocznie się od szycia i kroju bielizny, ponadto raz w tygodniu naprawki i czyszczenie rzeczy do ubrania; f) Pranie i prasowanie raz w tygodniu; g) Nauka gotowania, pieczenia chleba, tortów, ciast etc. pod kierownictwem pierwszorzędnego kucharza. Robota rozpocznie się od kiszenia kapusty, przyrządzania powidełek kompotów etc.

Półrocze II (letnie) obejmować będzie, oprócz robót praktycznych, następujące wykłady: a) chemia i towaroznawstwo, b) hygiena żywienia, c) kurs samarytański (pierwsza pomoc w nagłych wypadkach, praktyczne ćwiczenia w zakładaniu opasek i opatrunków oraz o anti- i aseptyce).

Roboty w kuchni i pracowni odbywają się codziennie przedpołudniem. Wykłady z ćwiczeniami popołudniu cztery razy w tygodniu od godz. 4-tej do 7-ej.

W środę po południu wycieczki i zwiedzania, zastosowane do przedmiotu nauki. Sobota popołudniu wolna od nauki, niedziela cała wolna.

Dział hygieny prowadzi dr. Hojnacki, kurs hodowli roślin dr. Władysław Kubik, praktyczny ogrodnik. Chemię i towaroznawstwo prof. Bronisław Duchowicz. Pogadanki religijne odbywają się pod kierunkiem ks. prof. Ciemniewskiego.

Ażeby ułatwić paniom nauczycielkom-przyrodniczkom korzystanie z nauki o hodowli roślin doniczkowych i paniom mężatkom korzystanie z nauki hygieny lub gotowania, zarząd Szkoły przyjmuje zgłoszenia albo na całość nauki, albo też na poszczególne osobne działy. W miarę możności i potrzeby będą udzielane zniżenia opłaty.

✕ **Nazwy nowych ulic.** Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej nadano następujące nazwy nowym ulicom:

1. Drugiej przecznicy od ul. Sadownickiej do ul. Gipsowej, otwartej na gruntach Józefy Fraz nazwę ul. Orzeszkowej. 2. Ulicę boczną od Sadownickiej do ul. 29 Listopada na gruntach pp. M. Wolińskiego i Zofii Kaczyńskiej, ul. Grunwaldzka. 3. Ulicę częściowo otwartą na gruntach p. Jana Demetra, mającą połączyć ul. Zieloną z ul. św. Jacka — ul. Hetmana Tarnowskiego. 4. Ul. nowo otwartą na gruntach M. i S. Wiesenbergów i firmy Piotrowicz i Schuman, mającą połączyć ul. Grodecką z ul. Niemcewicza — ul. Kasztelańska. 5. Ul. boczną od Sadownickiej do Polnej, na gruntach nabytych od O. i A. Pfauów, oraz A. Łapkowskiej — ul. Zbarazka. 6. Ul. nowo otworzyć się mającą na gruntach F. hr. Skarbek, mającą połączyć ul. Romanowicza z ul. Batorego — ul. Senatorska. 7. Ul. boczną od Słodowej obok probostwa św. Antoniego na lewo — ul. Mała. 8. Ul. graniczną boczną od Janowskiej ponad most kolejowy w stronę wsi Biłohorszcze — ul. Białohorska. 9. Ulicę nowo otworzyć się mającą na gruntach p. Wł. Breitera jako przecznica między ul. Długosza a Zyblikiewicza — ul. Jakoba Strzemię. 10. Ulicę boczną od Grodeckiej do Niemcewicza na gruntach p. dr. Zakrejsa — Chocimska. 11.

Ulicę nad dzikim rowem od mostu przy ul. Zyblikiewicza obok stawów Pańieńskich na gruntach St. Krzanowskiego i J. Korowicza, ul. Obertyńska. 12. Ul. nowo otwartą boczną od Ochronek na gruntach Langiego i Pillera — ul. Domagaliczów. 13. Pierwszą przecznicę między ul. Hofmana a ul. Głowińskiego — ul. Bonifratrów. 14. Drugą przecznicę między ul. Hofmana a ul. Głowińskiego — ul. Andrzeja Gołąba. 15. Ul. Gołębiej nadano nazwę Piotra Chmielowskiego. 16. Trzecią przecznicę między ul. Hofmana a ul. Głowińskiego — ul. Mikołaja Reya. 17. Nowo otwartą ulicę na gruntach p. Wł. Breitera między ul. Łyczakowską a Piekarską — ul. Gliniańska.

Kronika krajowa.

Ślub dra Witolda Bartoszewskiego, syna śp. Karola i śp. Aurelii z Przestrzelskich z panną Haliną Dembińską, córką Bronisława i Berty z Thomsonów odbędzie się w kościele parafialnym w Krynicy dnia 19 bm. o g. 11 przed południem.

Katastrofa kolejowa. Z Halicza telegrafują: Między stacyami Bednarowem a Ottynią, wykoleił się wczoraj pociąg z powodu wielkiego kamienia, w zbrodniczym zamiarze położonego na torze. Smarownik Julian Kowalski poniósł śmierć na miejscu.

Wielki pożar nawiedził wczoraj dwukrotnie wieś Grzybowice pod Lwowem. Raz około godziny 10 wybuchł pierwszy pożar, który zniszczył 9 budynków włościańskich, popołudniu zaś pożar drugi, który trwał do wieczora.

Malwersacye w państw. lasach nadwórniańskich. Ze Stanisławowa piszą: Wczoraj rozpoczęła się przed sądem przysięgłych rozprawa przeciwko szajce kupców, leśniczych i strażników lasowych, którzy w ubiegłym roku dopuścili się w lasach rządowych licznych kradzieży drzewa. Jako oskarżeni stają przed sądem kupcy: Rosenkranz, Katz i Scherzer; strażnicy lasowi: Maksymczuk, Malinowski i Gabel, tudzież dwaj leśniczy: Chmielewski i Kurswell. Razem osób ośm. Do rozprawy powołano przeszło trzydziestu świadków. Rozprawa została rozpisana na trzy dni.

W Brodach aresztowano włościanina Szczudlaka z Rohatyna, który rozsyłał listy, że rosyjska carska sotnia pojawi się wkrótce w Brodach i zrobi porządek przedewszystkiem z tamtejszymi adwokatami dr. Bykiem, dr. Grossem i dr. Wagnerem. Jest podejrzenie, że Szczudlak, ewentualnie jego wspólnicy, zamierzali na tych adwokatach wymusić pieniądze.

Kronika powszechna.

§ W procesie przeciw Liebknechtowi, synowi słynnego socyalisty Wilhelma Liebknechta o zdradę stanu, który się dopuścił przez agitacyę antymilitarną, prokurator trybunału rzeszy, jak telegrafują z Lipska, postawił wniosek na karę dwuletniego więzienia, pozbawienia czci praw lat 5, zniszczenie inkryminowanej broszury i natychmiastowe aresztowanie. Wyrok zapadnie w sobotę.

§ W dzienniku „Journal d'Alsace Lorraine", wychodzącym w Strassburgu, ukazał się artykuł pt.: „W jaki sposób uczy się niemieckiego Polaków", który za dziennikami polskimi podaje szereg faktów z dziedziny prześladowań Polaków w zaborze pruskim.

§ Tajemnicze kradzieże. Pisma francuskie donoszą o sensacyjnej sprawie, jaka zajmuje teraz władze marynarki francuskiej. Zrazu usiłowano aferę ukrywać, lecz wkrótce okazało się to niemożliwem, gdyż przybrała zbyt wielkie rozmiary. Teraz przesłano ją do prasy, która przedstawia kwestyę w ten sposób:

W Tulonie od pewnego czasu, najwięcej od dni dziesięciu, zniknęły cztery klucze, zamykające warsztaty, w których przygotowuje się pociski eksplodujące. Klucze mieściły się w osobnej skrzynce, zamykanej, pozostającej przez noc, po zamknięciu warsztatów, pod ochroną specyalnego posterunku. Prócz tego pilnują skrzynki żandarmi i straż bramy główna. [illegible] Jeden z warsztatów, otwieranych tymi kluczami, mieści płyny i materyały wybuchowe, a znajduje się obok warsztatu nr. 5, zniszczonego niedawno przez pożar, podłożony umyślnie. Władza [illegible] zdarzenie, tembardziej, że klucze ginęły nie jednocześnie, lecz jeden po drugim. Wydano bardzo surowe rozkazy, w szczególności polecono żandarmeryi czuwanie podwojone, atoli to piąty klucz zginął [illegible] w warsztatach. Był to klucz do bramy wchodowej warsztatu. Złożono go do skrzynki w ubiegły poniedziałek około wpół do dwunastej w południe. Gdy popołudniu podejmowano pracę napowrót, urzędnik mający otwierać warsztaty, zdumiał się, nie znajdując klucza. Natychmiast zawiadomił władzę, która doniosła o tem p. Legras, sędziemu śledczemu przy trybunale marynarki. Wieczorem, gdy praca została skończona, musiano bramę warsztatu zostawić otwartą i postawić przy niej dwóch żandarmów. Przez całą noc czuwano, lecz nie zauważono nic podejrzanego. Tak by się przynajmniej zdawało. Gdy jednak żandarmi zrana udali się do wnętrza, zauważyli ślady usiłowanego włamania. Operowano około drzwi, prowadzących do magazynu, mieszczącego w sobie nader ważne materyały. Tam bowiem złożono plany mobilizacyjne floty, szczególnie torpedowców i statków podmorskich; magazyn mieści nadto wiele materyałów, potrzebnych do naprawy statków i tam zaopatrują się warsztaty w potrzebne narzędzia itd. Magazyn ten znajduje się tuż obok warsztatu, w którym wybuchnął ostatni wielki pożar. Pisma francuskie łączą tę sprawę z agitacyą między robotnikami arsenałów. Francya zbiera teraz owoce polityki „republikańskiej" p. Pelletana i jemu podobnych niszczycieli obrony kraju.

Dnia 16 października o godzinie 10 rano odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele św. Anny za spokój duszy śp. Alojzego Rybickiego.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Opera.** („Andrzej Chenier", opera w 4 aktach, słowa Ludwika Illici, muzyka Umberta Giordano). Umberto Giordano nie liczy sławy swej na lat tylko kilka. Pierwszą operę „Mala vita" wystawił w Rzymie już 15 lat temu. Co do czasu twórczości wyprzedził Pucciniego, niektóre opery Mascagniego i Leoncavalla. Już pierwsza opera przyniosła mu laury kompozytorskie, a dalsze jak „Regina Diaz", „Andrea Chenier", „Fedora" i „Syberya" dodawały liści laurowych do wieńca sławy. Może najbardziej popularną z oper Giordana jest „Andrea Chenier", opowieść o natchnionym poecie rewolucyi francuskiej. Przeszły dawne te lata, które budzić miały świat z wiekowego letargu, z niewoli. Śpiewał rewolucyi pieśni Andrzej Chenier, młody poeta o czystej duszy, śpiewali i inni. Ale przyszła rzeczywistość, ukazała swe rozśmiechnione ironią oblicze i poobalała tęczowe gmachy złudzeń, jakie w owych czasach budowali poeci nowemu życiu, nowej erze. Na czoło rewolucyi wyszli tyrani: Marat, Robespierre, Barras, Carnot, Couthon i i.

Nawiązuje się dramat na tle 1789 r. i dalszych, na tle chwil broczących krwią i grozą. Natchniony Andrzej Chenier w duszy nosił bujny kwiat pragnień wolności. Ku czci tym nowym dniom śpiewał pieśni natchnione, krwią pisane i łzami. Ale i on spojrzał prawdzie w twarz... Na drodze życia spotkał ongiś cudną Magdalenę de Coigny, a ona niesie mu miłość. Gerard, dawny lokaj Coignych, teraz jeden z przywódców groźnej rewolucyi, również kocha się w błękitnookiej dziewczynie. Potęga Chenier w oczach ludu zbladła, i gdy trybunał na skutek fałszywej denuncyacyi Gerarda, skazuje Andrzeja na śmierć, tłum nie sprzeciwia się wyrokowi. W więzieniu St. Łazarza, gdzie oczekuje kresu niedoli, chwili, gdy go kat na szafot zawoła, tworzy ostatnią pieśń, słynną pieśń do słońca. A do więzienia wejdzie złotowłosa Magdalena, która zamieniwszy role z jakąś skazaną kobietą, idzie wraz z ukochanym na śmierć-wyzwolenie.

Libretto Ludwika Illici, osnute na historyi, jest bezwątpienia jednem z najlepszych, jakie odnaleść można w literaturze muzycznej. Barwne jest ono i zajmujące, odbiegło od szablonu fabrykatów pospiesznych i dorywczych. Każdy obraz zajmuje, w każdym jest życie, gwar; rozwinięcie dramatu i przeprowadzenie konfliktów żywe i umiejętne. Na takiem librecie osnuł muzykę Umberto Giordano. A Andrzej Chenier ma być najsłabszą z oper Giordanowskich. Metoda tworzenia dawniejsza, zupełny brak tematycznego przeprowadzenia motywów, a nawet i brak tychże. Występuje natomiast szereg cały ustępów zamkniętych w sobie, pięknych i w sposób zajmujący ułożonych, np. prześliczna pieśń o wiośnie, śpiewana w akcie I przez poetę Flevill'a i łączący się z nią chór pasterek, pieśń Andrzeja o miłości w tymże akcie, duet Magdaleny i Andrzeja w obrazie II, śpiewy Gerarda i Magdaleny w III, pieśń Andrzeja i duet z Magdaleną w IV akcie.

W ogóle charakter muzyki Giordana w „Andrzeju Chenier" jest ilustracyjny, odźwierciedla wypadki, jakie odgrywają się na scenie. Instrumentacya bardziej jaskrawa, niż dramatyczna.

Śpiewano a przedewszystkiem grano operę Giordana na scenie lwowskiej nad wyraz dobrze. P. Irena Bohuss (Magdalena de Coigny) czarowała, jak zwykle, prześlicznym głosem, grała przytem doskonale. P. Dygas (Andrzej Chenier) i tym razem imponował melodyjnym silnym głosem, inteligencyą w śpiewie i grze. P. Okoński (Karol Gerard) dał postać aktorsko bardzo dobrą, trudną głosowo partyę opanował w zupełności. Inne drobniejsze role śpiewali wcale starannie pp. Markówna, Kasprowiczowa, Tarnawski, Jeliński, Paszkowski, Sulikowski, Miłosza i Schmidt. P. Lachowska (Betsy), śpiewająca na scenie dopiero raz drugi, zadziwiała grą zupełnie naturalną, piękny jej głos brzmiał pełno i swobodnie. Nad wyraz ważną rolę w operze Giordana gra reżyserya. Przez cały ciąg czterech obrazów na scenie ruch, tłum bierze żywy udział w akcyi dramatu. O ile więc ensemble w akcie I wypadły blado, o tyle w następnych obrazach zasłużyły na poklask. Chóry miejscami śpiewały nieczysto, w orkiestrze blachy zagłuszały smyczki a nawet śpiew artystów. Orkiestrę prowadził p. Ribera i dzięki jego pracy i talentowi orkiestra na ogół tak sprawnie się spisywała, że po II akcie wyszedł przed kurtynę, wywołany gorącymi oklaskami publiczności.

Publiczności w teatrze zebrało się wiele, lecz nie zapełniła ona szczelnie widowni.

Równocześnie bowiem gościł w sali Filharmonii Slezak. A Slezak jest dużą atrakcyą dla Lwowian i zdaje mi się, śpiewa dopiero drugi raz we Lwowie. Lecz ci, co przyjdą na następne przedstawienie Cheniera, nie będą żałowali.

Usterki bowiem, jakie miała premiera, pewno znikną, więc publiczność odniesie pełne zadowolenie artystyczne. *Ste.*

* **Z sali koncertowej.** (Koncert Leona Slezaka). Znakomity artysta nadwornej opery wiedeńskiej wystąpił wczoraj w sali Filharmonii. Publiczności zebrało się bardzo wiele i zapełniła ona szczelnie dużą salę Filharmonii. Slezak śpiewał prześlicznie, głos silny o bardzo pięknem brzmieniu, w kantylenie ujawnia umiejętność słodkiego „bel canto", w innym momencie brzmi potężnie, imponując wyrazistością. Po za tem dykcya przedziwnie przejrzysta, czy w pianach, czy w forte, ani słowo nie zginie, każde dojdzie wyraźnie do uszu słuchaczy. Slezak śpiewał pieśni i arye Schuberta, Mozarta, Ponchielego, z nowszych Loewego, R. Straussa iwi. Dał parę naddatków, wywołanych entuzyazmem publiczności, która każdy numer programu przyjmywała niemilknącemi długo oklaskami. Slezakowi towarzyszył pianista p. E. Kris, należący do jednej rodziny pianistów towarzyszących „gwiazdom", a więc grający inteligentnie, biegle, nawet z pewnem zacięciem. *Fotel nr. 3.*

* **Z teatru.** Najbliższą premierą w dziale dramatu będzie 4 aktowa sztuka Macieja Szukiewicza pt.: „Maryna", napisana z wielkim talentem i nadzwyczajną znajomością sceny. Rolę tytułową „Maryny" odtworzy p. Siemaszkowa.

* **Z teatru krakowskiego.** Żyłami złotemi dla tego sezonu okazały się: „Cenzor Moralności" i „Szkoła". „Cenzor moralności" znakomita farsa Ignacego Nikorowicza, graną będzie w niedzielę 17 bm. po raz ósmy, co przy fakcie, iż scena krakowska co tydzień wystawia nową sztukę, świadczy o niebywałem powodzeniu. Również „Szkoła" Zygmunta Kaweckiego graną jest przy wysprzedanej kasie. Jutrzejsza premiera świadczy o usiłowaniach dyrekcyi dawania publiczności arcydzieł komedyi klasycznej, Więc Goldoni komedyopis włoski nie grany w Polsce od jakich lat 40. Komedya jego: „La bella Mirandolina" charakterystyczna dla twórczości najpłodniejszego pisarza dramatycznego, ujrzy światło kinkietów. A prócz niej wystawioną zostanie nieznana komedyjka Fredry: „Lita et Co".

✕ **Recenzye teatralne „Diła".** Od paru tygodni bawi we Lwowie teatr ruski. Daje to pismom „ukraińskim" sposobność do zabawy w „literaturę". Oto parę złotych myśli, uszczkniętych z bukietu sprawozdań teatralnych dziennika narodowieckiego. W nr. 204 przy sposobności oceny „Nadziei" Hejermansa, pisze autor recenzyi: „sceny wzbudzają współczucie dla rybaków, a odrazę dla chciwego dorobkiewicza i jego rodziny" (właśnie, że autor pokazał, że Boos jest wcale nie gorszy od każdego innego właściciela okrętów, a córka jego tak silnie współczująca nieszczęściu rybackich rodzin nie może chyba wzbudzać odrazy.) W nr. 206 o „Halce" Moniuszki spotykamy się ze zdaniem: „chóry ze szkodą dla akcyi zajmują w „Halce" bardzo wiele miejsca". Znów przy sposobności oceny „Rewizora z Petersburga" w nr. 209 czytamy: „komizm Gogola stanowczo przestarzały", ale wymowny zwrot w ocenie gry aktorów: „ne złymy ta miściamy duże dobrymy buły p. Niżankowski i Petrowicz". (Jak to niedaleko w ruskiej sztuce od niezłych do bardzo dobrych!) Dodamy nawiasowo, iż recenzye te piszą przeważnie członkowie rozmaitych „artystycznych komisyi" — więc dają ciekawy obraz poziomu „ukraińskiej" teatralnej krytyki.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W sobotę popoł. „Uriel Akosta" — wieczorem „Andrzej Chenier".
W niedzielę popoł. „Lilla Weneda" — wieczorem „Tosca" Pucciniego Występ p. Ruszkowskiej i Dianiego.
W poniedziałek „W szponach".
We wtorek „Andrzej Chenier".
We środę po raz I „Maryna" sztuka w 4 aktach M. Szukiewicza.

Repertuar teatru krakowskiego.

W Sobotę „Lita et Compagnie" kom. w 1 akcie Al. hr. Fredry. „Piękna Mirandolina" (La Locandiera) kom. w 3 akt. K. Goldoniego.
W niedzielę o godz. 3. „Mąż z grzeczności" kom. w 3 akt. A. Abrahamowicza i R. Ruszkowskiego (ceny zniżone) o godz. 7. „Lita et Compagnie" i „Piękna Mirandolina".

Z KRAKOWA.

— Przed zwyczajnym trybunałem karnym toczyła się wczoraj rozprawa przeciw drowi Bolesławowi Zielińskiemu, byłemu koncypiście skarbu, byłemu kierownikowi biura towarzystwa prawnej ochrony podatników i byłemu przewodniczącemu męskiego Koła T. S. L. im. Asnyka. Zieliński obwiniony jest o oszustwo i sprzeniewierzenie na szkodę tych instytucyj oraz o lekkomyślną krydę. Rozprawę odroczono, ponieważ obwiniony zażądał dopuszczenia kilku świadków obwodowych.

— W procesie przeciw fałszerzom stempli na akcyach, zeznawał wczoraj świadek Müller, komisarz kryminalny z Berlina, a następnie znawca bankierski, Kaufmann, również z Berlina. Ten ostatni na zapytanie obrony, jak mogli bankierzy niemieccy przyjmować takie masy walorów z podrobionemi stemplami i pieczęciami, próbował tłumaczyć, że bankierzy wierzą ludziom, od których papiery kupują.

Dziś słuchano komisarza kryminalnego z Berlina, Müllera. Zwracali się do niego z pytaniami prokurator i obrońcy. Adw. Lewicki wystosował do niego pytanie po polsku, twierdząc, że Müller włada tym językiem, gdyż brał udział w procesie wrzesińskim. Müller odpowiedział, że nie rozumie „pięknego polskiego języka". Obrońcy postawili wniosek albo o odroczenie rozprawy i dostarczenie wszystkich dwudziestu kilku tysięcy lombardów, zaopatrzonych w fałszywe stemple, albo o ograniczenie rozprawy do tych kilkudziesięciu, które znajdują się w sali. Dalej żądała obrona odroczenia rozprawy celem dostarczenia oryginalnego stempla, który wybijano na papierach. Prokurator sprzeciwił się tym wnioskom, jako niemożliwym do spełnienia i zauważył, że są one dowodem, iż obrona za wszelką cenę, chce wyrwać sprawę z pod orzecznictwa obecnego sądu, widząc niewyraźną dla obwinionych sytuacyę. Przeciw wyrażeniom prokuratora obrońcy protestowali.

Z WARSZAWY

— W Warszawie rozegrał się dramat miłośny zakończony śmiercią dwojga narzeczonych, studenta uniwersytetu genewskiego Ludwika Landaua, lat 21, syna znanego bankiera łódzkiego, i 20-letniej Rozalii Wrocławerówney, córki tamtejszego kupca, także studentki owego uniwersytetu. Oboje odebrali sobie życie wystrzałami z rewolwerów.

— W Łodzi aresztowano inżyniera Bysinga, dyrektora fabryki Landau i Weib.

— Właśc. realności w Łodzi Goldfein doniósł policyi, że bandyci go śledzą. Policya wysłała za nimi dwóch agentów o czem on nic nie wiedział. Widząc dwóch ludzi, jeżdżących ciągle za sobą, sądził, że to są bandyci, strzelił do nich kilka razy z rewolweru i jednego z agentów ranił. Agenci również dali kilka strzałów i zranili ciężko Goldfeina i dorożkarza.

— Do fabrykanta Krämpfa w Łodzi przyszło onegdaj kilku ludzi z jakiemiś pretensyami. Fabrykant wyskoczył przez okno i znikł. Dotychczas nie wiadomo, gdzie się podział. Jest podejrzenie, że go zabito.

— Przy ul. Targowej w Łodzi trzech ludzi wystrzałami zabiło 15-letnią pensyonarkę Zofię Rychlińską. Powód czynu nieznany.

Z POZNANIA

— Ks. proboszcz Kolczewski z Gościeczyna został skazany na 3 miesiące więzienia za namowę do nieposłuszeństwa wobec władzy.

Z WILNA.

— Na posła z miasta Wilna do trzeciej Dumy wybrany został ks. Mackiewicz z partyi narodowo-demokratycznej.

Z całego świata.

Budapeszt. W Wielkim Warażdynie skonfiskowano plakaty, które wzywały rekrutów, powołanych właśnie do służby wojskowej, do sprzeciwienia się odbywaniu tej służby.

Frankfurt. Do „Frankfurter Ztg." donoszą z Nowego Jorku: Okręt tryesteński „Julia" z 760 podróżnymi na pokładzie stanął w płomieniach w odległości 700 mil (morskich) od wysp Azorskich. Wśród podróżnych powstała panika i poczęli się oni cisnąć do łodzi ratunkowych. Także załoga przyłączyła się do nich, ale dyscyplina ich okazała się dobrą i pożar zwalczono. Po kilkugodzinnych usiłowaniach ogień był już całkiem ugaszony.

Madryt. Koło St. Olalla wyrwano szyny z toru kolejowego. Na krótko przedtem przejeżdżała tamtędy królowa matka Marya Krystyna. Niewiadomo dotąd, czy to był zamach, czy czyn swawolny.

Nowy York Trzydziestu siedmiu mormońskich misyonarzy wyruszyło do Niemiec. Mormoni mają zamiar przenieść się w ogóle z Ameryki do Niemiec.

Ostatnie wiadomości.

Książę Jerzy Czartoryski złożył godność przewodniczącego subkomitetu komisyi dla reformy wyborczej, oraz mandat członka do tego subkomitetu.

Seminaryum polskie w Cieszynie.

Z Cieszyna telegrafują, że na skutek zabiegów Koła polskiego w tych dniach zostanie otwarta polska paralelka pierwszej klasy przy seminaryum niemieckiem.

Jak wiadomo, na rok szkolny 1907/8 miały być otwarte tylko 2 i 4 klasa, sygnalizowane więc obecnie otwarcie 1 klasy jest dalszym krokiem do utworzenia pełnego seminaryum polskiego, na razie przy seminaryum niemieckiem, a następnie samodzielnego seminaryum polskiego.

Ruch chłopski w Rumunii.

Z Bukaresztu donoszą, że w kilku stronach kraju wybuchły nowe bunty chłopskie. Chłopi zajmują gwałtem rolę dzierżawców i zapędzają bydło ich do swoich zagród. W jednej miejscowości przyszło do rozlewu krwi. Chłopi utrzymują, że rząd przyrzekł im czwartą część gruntów dworskich.

Telegramy i telefonematy

z dnia 11 października 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 12 października:

W Galicyi wschodniej: Przeważnie pogodnie, słabe wiatry, temperatura mało zmieniona, stan pogody trwa równomiernie nadal.

W Galicyi zachodniej: Przeważnie pogodnie, miejscami mgła, słabe wiatry, miernie ciepło, stan trwa równomiernie nadal.

Stan zdrowia cesarza.

Wiedeń. Półurzędowy „Fremdenblatt" donosi: Nadeszłe z Schönbrunnu wiadomości dają obraz pomyślny o stanie zdrowia cesarza. Cały dzień wczorajszy cesarz przepędził w swym pokoju i jak zwykle popołudniu przyjął ochmistrza dworu ks. Montenuovo, który przedkładał cesarzowi rozmaite dokumenty do podpisu. Do 5 popołudniu cesarz siedział przy biurku, poczem udał się na obiad. Wieczorem przyszedł prof. Neusser, który wraz z lekarzem przybocznym dokładnie zbadał cesarza. Obaj lekarze stwierdzili, że afekcya kataralna nie rozszerza, lecz się cofa, tak że można mówić o polepszeniu, na razie jeszcze małem. Stan subjektywny cesarza ucierpiał nieco skutkiem kaszlu i podwyższonej temperatury ciała, która trwała przez dzień cały. Cesarz czuł się trochę zmęczonym, a także apetyt nie był taki, jak zwykle, jednakże i ten polepsza się. Jak zwykle, o g. 8 cesarz udał się na spoczynek; sen był przerywany tylko skutkiem kaszlu.

Wiedeń. Na początku dzisiejszej giełdy generalny sekretarz udawał się od grupy do grupy i oświadczał, że giełdowy komisarz rządowy Szarski upoważniony został przez ministra skarbu do zawiadomienia go, że w stanie zdrowia cesarza nastąpiło polepszenie. Wczoraj wieczorem cesarz zupełnie nie miał gorączki, noc była dość dobra. Dziś rano stan w porównaniu z wczoraj wieczorem był niezmieniony.

Wiedeń. Stan zdrowia cesarza polepsza się w dalszym ciągu, cesarz jednak prawdopodobnie przez całą zimę pozostanie w Schönbrunie, tak jak zeszłego roku.

Wiedeń. „Extrablatt" donosi: Kataralne, gorączkowe objawy u cesarza pozostały w tej samej sile, jak wczoraj. Także kaszel nie ustąpił.

„Fremdenblatt" natomiast donosi, że polepszenie trwa dalej. Badanie lekarzy wykazało, że obraz choroby od wczoraj się nie zmienił, jednak katar zaczyna się zmniejszać. Cesarz przyjął dziś rano dyplomatów dworskich. Osobisty stan cesarza jest pomimo lekkiej gorączki dość dobry.

Sprawa ugody.

Wiedeń. Wiadomość, jakoby rząd austryacki zezwolił Węgrom doprowadzić kolej Koszycko Bogumińską do granicy niemieckiej pod Annaberg jest nieprawdziwą. Rząd austryacki zgodził się tylko na położenie drugiego toru na stronie austryackiej oraz na rozszerzenie stacyi w Boguminie kosztem 4 miljonów koron. W zamian rząd węgierski zgodził się na połączenie kolei dalmackich z siecią kolei chorwackich.

Dr. Lueger zapytany o ugodę, wyraził się o niej z wielką rezerwą i powiedział o niej, że jest „kotem w worku", nie można więc wobec niej zająć jeszcze żadnego stanowiska. Ta rezerwa ze strony Luegera jest tem donioślejszą, że niedawniej, jak przed dwoma tygodniami dr. Lueger bardzo wojowniczo występował przeciw ugodzie.

Wiedeń. Wbrew doniesieniom niektórych pism, zaprzeczają z dobrze poinformowanej strony, jakoby onegdajsza konferencya obu prezydentów gabinetu z ministrem spraw zewnętrznych br. Aerenthalem, w sprawie kwestyj prawno-państwowych, minęła bez rezultatu. Na największe trudności napotyka sposób, w jaki mają być podpisywane traktaty, zawierane z obcemi państwami. Mówią, iż br. Aerenthal nie zgodzi się na sposób, omówiony w Budapeszcie na konferencyi obustronnych ministrów.

Budapeszt. „Budapesti Hirlap" donosi, iż dr. Wekerle uda się do Wiednia, aby o ile możności usunąć trudności w kwestyach prawno państwowych, które czyni br. Aerenthal z powodu formuły, uchwalonej w Budapeszcie przez obu prezydentów gabinetu, co do podpisywania traktatów z zagranicznemi państwami.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węg. prezydent ministrów Wekerle przedłożył reskrypt zamykający dotychczasową sesyę i otwierający nową. Przyjęto go do wiadomości.

Następne posiedzenie jutro o 10 rano; na porządku dziennym wybór obu wiceprezydentów.

W izbie magnatów również dziś odczytano reskrypt odraczający sesyę i otwierający nową.

Demonstracye socyalistów węgierskich.

Budapeszt. Trzy godziny trwało wczoraj zbieranie się robotników na zgromadzenie w lasku miejskim. Z czterech trybun wygłaszano mowy, w których atakowano ostro rząd za opóźnianie wprowadzenia powszechnego głosowania. Również ostro atakowano prezydenta sejmu Justha i większość sejmową za to, że na wczorajszem posiedzeniu sejmu nie zezwolono na uzasadnienie interpelacyi w sprawie powszechnego głosowania. Zgromadzenie odbyło się w porządku, zakończyło się o godz. 2 po południu, poczem uczestnicy rozeszli się. Wypadku nie było żadnego.

Budapeszt. W wielu miastach prowincyonalnych odbyły się demonstracye na rzecz powszechnego prawa głosowania, udział w zgromadzeniach był jednak mniejszy, niż w Budapeszcie. Wstrzymanie pracy wcale nie dało się odczuć.

Konferencya pokojowa.

Haga Na wczorajszem posiedzeniu plenarnem konferencyi pokojowej załatwiono sprawy, które przydzielono komisyi trzeciej, tj. komisyi wojny na morzu. Przyjęto projekt komisyi, składający się z siedmiu artykułów, jednogłośnie z kikoma zastrzeżeniami.

Delegat angielski Sato oświadczył, że Anglia ubolewa nad tem, iż nie udało się jej przeforsować ochrony wolnego handlu.

Br. Marschall odpowiedział na to oświadczenie, że nie można ustanawiać przepisów, które w praktyce nie mogłyby być wykonane. Niemieccy oficerowie marynarki, oświadczył br. Marschall, nigdy nie wykroczą przeciw obowiązkowi, jaki nakłada na nich ludzkość. Sumienne wypełnianie tych obowiązków jest najlepszym środkiem przeciw nadużyciom.

Br. Marszall zakończył swe wywody oświadczeniem, iż musi odeprzeć wszystkie twierdzenia, jakoby w świecie istniał kraj, przewyższający Niemcy pod względem przestrzegania zasad ludzkości.

Delegat francuski zdał sprawę o projekcie komisyi w kwestyi praw i obowiązków państw neutralnych wobec wojny na morzu.

Delegaci Anglii, Stanów Zjednoczonych, Japonii i Holandyi poczynili zastrzeżenia co do całej konwencyi, delegat niemiecki co do poszczególnych paragrafów.

Konwencyę przyjęto, jednak wprowadzenie jej w życie wobec stanowiska Japonii i Stanów Zjednoczonych przyjdzie z wielką trudnością.

Delegat austro-węgierski podziękował przewodniczącemu komisyi Fornellemu, który swem postępowaniem przyczynił się do pomyślnego załatwienia tak ważnej sprawy.

Ziemie polskie.

Warszawa. Gen. gubernator wydał okólnik, który rozesłano do wszystkich biskupów w Królestwie polskiem. Uznano w nim projekt komisyi księży prefektów, uchwalony na zjeździe w sierpniu, a wprowadzający zmianę modlitw szkolnych, za demonstracyę polityczną, bezwarunkowo niedopuszczalną, ponieważ nie ma w nich wzmianki o carze. W razie ich wprowadzenia zastosowane będą najsurowsze środki.

Wojna w Maroku.

Paryż. Gen. Drude doniósł, że wojsko Mulej Hafida w sile 1000 ludzi z 4 armatami przybyło do miejsca o 35 kilom. od Casablanca położonego.

Dział rolniczy.

β **Ośmiomiesięczny kurs maślarski** rozpoczyna się w kraj. szkole mleczarskiej w Rzeszowie dnia 14 listopada br. Kandydaci mają wnieść podanie na ręce dyrektora szkoły. Wymagane: ukończony 17 rok życia, ukończona szkoła ludowa z dobrym postępem, odpowiednie siły fizyczne. Praktyka mleczarska tudzież ukończona poprzednio szkoła rolnicza zapewniają pierwszeństwo przyjęcia. O bliższe szczegóły należy zwrócić się wprost do dyrekcyi szkoły (Rzeszów-Staromieście).

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 11 października.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 11·60 do 11·80, pszenica na termina 0·— do 0·00. Żyto gotowe 10·60 do 10·80, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 6·80 do 7·00. Jęczmień pastewny 7·00 do 7·50. Jęczmień brow. 8·00 do 8·50. Rzepak —·— do —·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 7·— do 7·50 groch do gotowania 9·50 do 10.00 Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 6·00 do 6·20 Hreczka 0·00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 65·— do 75·—, koniczyna biała 45·— do 55·—, koniczyna szwedzka 65·— do 75·—. Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 54·25 do 54·50. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 34·25 do 34·50.

Usposobienie: niezmienione, obroty znaczne.

Budapeszt dnia 11 października. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na październik 11·81—11·82 na kwiecień 12·46—12·47 żyto na październik 10·25—10·26 na kwiecień 10·89—10·90 owies na październik 7·87—7·88 na kwiecień 8·48—8·49 kukurudza na maj 6·91—6·92. Rzepak na sierpień —·—

Oferty na pszenicę: dostateczne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: spokojne.
Pogoda: pięknie.

Z targów handlowych.

Wiedeń, 10 października. Spirytus. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 61·60. do 62·—

Tendencya: spokojna.

Cukier: Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 72·— do 72·25. Rafinada secunda z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wagonach K. —·—, Kostkowy prima w skrzyniach netto z dostawą natychmiastową z Wiednia K. —·—, w całych wagonach K. —·— do —·—, beczkami do —·—.

Tendencya: spokojna.

Nafta galicyjska Standard White w całych, wagonach z Wiednia K. 29·— do K. 29·50. W beczkach, K. —·— do —·—

Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. 30·50 do K. 31·—.

Tendencya: spokojna.

Z rynków pieniężnych

Wiedeń dnia 11 października. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 641·75, węgierskiego zakładu kredytowego 754·— Angiobanku 297·25, Unionbanku 534·—, Banku dla krajów koronnych 426·50, Bankvereinu 533·—, Bodencreditu 1020·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 569·00, kolei państwowych 661·—, kolei południowej 151·75 tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbethal 429·— kolei północ 5100—5120, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 605·50, Rima Muranya 548·—, praskiego towarz. żelaznego 2634—0000, fabryki broni 470·—, tureckie tytoniowe 424·75 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 550—560, oblig. węg. indemniz. —·—, renta majowa 96·50, austryacka renta koronowa 96·55, węgierska renta koronowa 93·60, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 94·85, 4-procentowe listy banku hipotecznego 95·00, 4 i pół procentowe listy banku hipoteczn. 99·40, 5-procentowe listy banku hipotecznego 109·50, 4-procentowe Banku kraj. 95·—, 4 i pół proc. Banku kraj. 100·30, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. 97·75, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 97·75, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 95·40, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 93·30, losy tureckie 133·75 marki 117·40, ruble 253·75, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 86·85.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

115

Wśród życia towarzyskiego.

Powieść EDYTY WHARTON.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

— Okropnych rzeczach... o jakich rzeczach? — spytała Gerty, wysuwając łagodnie ręce z rozpalonych dłoni przyjaciółki.

— O jakich rzeczach? Otóż, przedewszystkiem o ubóstwie... a nie znam nic okropniejszego. — Lily odwróciła się od zwierciadła i jakby wyczerpana ostatecznie, rzuciła się w fotel przy stoliku. — Zapytałaś mnie przed chwilą, czy ja mogę zrozumieć, dlaczego Ned Silverton wydał tyle pieniędzy. Naturalnie, że rozumiem... wydaje, bo żyje z bogaczami.

Ty mniemasz, że my żyjemy z bogaczy, raczej niż z bogaczami i tak jest pod pewnym względem... ale jest to przywilej, za który musimy płacić! Jemy ich obiady i pijemy ich wina, palimy ich papierosy, jeździmy w ich powozach i prywatnych wagonach, siedzimy w ich lożach; ale od tych wszystkich zbytków trzeba płacić podatek. Mężczyzna opłaca go, dając duże napiwki służbie, grając w karty drożej, niż pozwalają mu środki, ofiarowując kwiaty i podarunki... i wielu innemi rzeczami, które kosztują bardzo dużo; panna płaci je także napiwkami i kartami... o, tak, musiałam powrócić do bridgea... i tem, że się ubiera u najlepszej krawczyni i ma zawsze odpowiednią suknię na każdą okazyę i jest zawsze wesoła, elegancka i zabawna.

Oparła się, zamknęła oczy i gdy tak siedziała z rozchylonemi, blademi ustami, z powiekami zasłaniającemi znużone, błyszczące oczy, Gerty z przerażeniem dostrzegła zmianę w jej twarzy — zdawało się, że szare światło dzienne zagasiło cały jej sztuczny blask. Lily podniosła oczy i widzenie znikło.

— Niebardzo to zabawne, prawda? To też jestem już tem śmiertelnie znużona! A mimo to myśl, że miałabym się tego wszystkiego wyrzec, doprowadza mnie do rozpaczy... i to właśnie jest powodem moich bezsennych nocy i dlatego tak pragnę twojej mocnej herbaty. Bo dłużej już w ten sposób żyć nie mogę... jestem prawie u kresu swego łańcucha. A cóż ja mogę robić... z czego ja żyć będę? Widzę, że czeka mnie los tej biednej panny Silverton... że trzeba chodzić po agencyach wyszukujących pracę i sprzedawać malowaną bibułę! A przecież tysiące kobiet usiłują już robić to samo i żadna z nich nie ma mniejszego pojęcia o tem, jak zarobić dolara, niż ja!

Wstała i rzuciła szybkie spojrzenie na zegar.

— Późno, muszę iść... umówiłam się z Carry Fisher. Nie patrz na mnie tak smutnie, ty moje poczciwe stworzenie... nie myśl za dużo o tych głupstwach, o których mówiłam.

Stanęła znów przed lustrem, pogładziła włosy, spuściła woalkę, poprawiła futro.

— Oczywiście nie doszło jeszcze do tych agencyj pracy i malowanej bibuły; ale na razie jestem w bardzo ciężkiem położeniu i gdybym mogła znaleźć jakie zajęcie.. pisać listy, układać spis wizyt albo coś w tym rodzaju... podtrzymałoby mnie to, dopóki nie wypłaciliby mi legatu. Carry przyrzekła mi właśnie, że znajdzie kogoś, który potrzebuje sekretarki... wszak wiesz, że jej specyalnością są potrzebujący pomocy bogacze...

Miss Bart nie wyjawiła Gerty całej prawdy. Była w nagłej i bezpośredniej potrzebie — nie miała już prawie pieniędzy na opędzenie najzwyklejszych wydatków tygodniowych, których nie można było odroczyć, ani zmniejszyć. Wyprowadzenie się do taniego pensyonatu, albo przyjęcie tymczasowej gościnności Gerty Farish, z łóżkiem w jej bawialni, było środkiem, który mógł tylko opóźnić katastrofę, jaka ją czekała; i zarówno rozumniej, jak i przyjemniej wydało jej się pozostać, gdzie była i znaleść sposób zarabiania na życie. Nigdy przedtem nie liczyła się poważnie z tą możliwością, a gdy przekonała się, że jako siła zarobkowa będzie równie nieudolna, jak biedna panna Silverton, ogarnęło ją uczucie głębokiego upokorzenia.

Przyzwyczajona cenić siebie miarą oceny ogólnej, uważać się za osobę energiczną i pomysłową, umiejącą dawać sobie radę w każdem położeniu, Lily przypuszczała, że takie zalety będą cenne dla poszukujących przewodników towarzyskich; ale zdarzyło się tak nieszczęśliwie, że na razie nie było nikogo takiego, komu możnaby zaofiarować sztukę mówienia i robienia właściwych rzeczy w porę a nawet przemysłowość pani Fisher nie zdołała odnaleść żyłki roboczej w skarbnicy wdzięków i zalet Lily.

Pani Fisher miała zawsze jakieś nieokreślone źródło zarobkowania dla swoich przyjaciół, umiała nawet wytwarzać sztuczne żądania w odpowiedzi na faktyczne potrzeby. To też niezwłocznie rozpoczęła poszukiwania na rzecz miss Bart a wynik ich doniosła jej oznajmieniem, że „coś znalazła“.

Gdy Gerty pozostała sama, zadumała się nad położeniem przyjaciółki i ogarnął ją wielki smutek, że jej ulgi przynieść nie może. Zrozumiała jasno, że Lily narazie nie obce tej pomocy, jaką ona daćby jej mogła. Miss Farish widziała jedyny ratunek dla swej przyjaciółki w zupełnej zmianie trybu życia i wyrwania się z dawnego otoczenia; gdy tymczasem wszystkie wysiłki Lily skierowane były właśnie do utrzymania się w tem otoczeniu, do zachowania widocznej z niem łączności, dopóki to złudzenie można było utrzymać.

Jakkolwiek takie postępowanie wydało się Gerty marnem, niemniej nie sądziła go tak surowo, jak czyniłby to naprzykład Selden. Nie zapomniała owej, pełnej wzruszeń nocy, którą spędziła z Lily we wzajemnym uścisku i kiedy się jej zdawało, że czuje, jak krew z jej serca spływa do serca przyjaciółki.

Ofiara, jaką poniosła, była, jak się okazało, bezużyteczna; z uszlachetniających wpływów owej godziny nie pozostało w Lily ani śladu; ale tkliwość Gerty, wyćwiczona przez długie lata w styczności z cichem ukrytem cierpieniem, mogła z wytrwałością, która nie liczyła się z czasem, czuwać nad tym, na kim się skupiała. Gerty nie mogła wszakże odmówić sobie przyjemności narady z Wawrzyńcem Seldenem, z którym po jego powrocie z Europy nawiązała ponownie dawne stosunki poufałości kuzynowskiej.

(C. d. n.)

W Administracyi „GAZETY NARODOWEJ“
ul. Kopernika l. 7.
Do nabycia

- „Powstanie listopadowe 1830—1832“, według Henryka Schmitta, w 2 częściach . . . . k. — 60 h.
- „Polacy w Hiszpanii“ pamiętnik Kajetana Wojciechowskiego . . . . „ — 30 „
- „Legiony polskie we Włoszech“ według Henryka Schmitta . . . . „ — 30 „
- „Bohaterowie polscy“ (dwa zbiorki) z portretami, skreślił Czesław Ksawery Jankowski . . „ — 60 „
- „Pamiętniki Jana Kilińskiego o rewolucyi w Warszawie w r. 1794“ . . . . „ — 30 „
- „Gawędy staropolskie“, według różnych autorów zebrane, oprawne . . . . „ — 60 „
- „Skały i kamienie“, krótki zarys mineralogii, z rysunkami . . . . „ — 30 „
- „Skarbczyk polski“, wybór najcelniejszych utworów poezyi polskiej . . . . „ — 30 „
- „Obrazki z Chin“, przez Juliusza Starkla, w 2 częściach 60 „
- „Z bratniej niwy“, wybór poezyj czeskich, w przekładzie Konrada Zaleskiego . . . . „ — 30 „
- „Tadeusz Kościuszko“ przez Leonarda Chodźkę . „ — 30 „
- „Za Apeninami“ Stanisław Bełza . . . . „ — 30 „

Z przesyłką pocztową o 20 halerzy więcej za każdy tom.

Walne Zgromadzenie
członków
Tow. wzaj. pomocy Ziemian
odbędzie się we Lwowie w gmachu gal. Towarz. kredyt. ziemskiego ul. Karola Ludwika l. 1,
dnia 26 października 1907, o godz. 4 popoł.

PORZĄDEK DZIENNY:
1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie kasowe za rok 1906.
3) Sprawozdanie z czynności za rok 1906.
4) Wnioski członków.

Rayski,
prezes rady nadzorczej.

C. k. kolej państwowa.
Pociągi lokalne.
(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa:

do Brzuchowic (od 5 maja do 29 września włącznie) 2·28, 3·45 i 5·45 popołudniu (od 5/5 do 29/9 wł. w niedziele i rz. k. święta); 12·41 popołudniu i (od 1/6 do 31/8 wł. w niedziele i rz. kat. święta) 9·05 rano; (od 1 do 31 maja i od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 8·34 wieczór.

do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przed południem i 3·35 popoł.; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta) 1·35 popołudniu

do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 26/5 do 15/9 wł.) w niedziele i rz. k. święta).

do Lubienia 2·10 popołudniu (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta).

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic (od 5 maja do 29 września włącznie) 3·25, 5·30 popołudniu i 8·20 wieczór, (od 5 maja do 29 września wł. w niedziele i rz. k. święta) 1·46 popołudniu; (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. w niedziele i rz. kat. św.) 10·05 przedpołud.; (od 5 do 31 maja, od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta, zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 9·35 wieczór

z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie) 1·15 popoł., i 9·25 wieczór, (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta) 10·10 wieczór.

ze Szczerca od 26/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz k święta o 9·40 wieczór.

z Lubienia od 12/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz k. święta o o 11·50 wieczór.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumana i Sp.